

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Stanisław Żółkiewski

**POCZĄTEK I PROGRES
WOJNY MOSKIEWSKIEJ.**

**Wydawnictwo „Tower Press”
Gdańsk 2001**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Poważny między neoterykami¹ *scriptor*² *Philippus Comineus*³, opisując językiem francuskim Ludwika XI, króla francuskiego, i syna jego Karolusa VIII sprawy, gdy ten to Karolus VIII zawodził się na wojnę do królestwa Neapolitańskiego, utyskuje na niejakiemu Bryssoneta, podłego i lekkiego człowieka, który do tej wojny perswazjami swemi króla przywiódł; i ukazuje przykład na tym Bryssonecie, jako częstokroć mali, podli, nikczemni ludzie mogą siłą złego narobić. Bo i ta wojna powiodła się była zrazu królowi francuskiemu, ale *exitus*⁴ jej był *tristis, calamitosus*⁵; wiele krwi rozlania, *exciditurbum, vastitate provinciarum*⁶ stanęła. Tymże sposobem i tej wojny moskiewskiej zaciąg tak obfite krwi rozlania i tak wiele złych rzeczy, które się stały i jeszcze im nie koniec, z podobnego Bryssonetowi człowieka, pana Jerzego Mniszka, wojewody sandomierskiego, poszedł; który dla ambicji i chciwości swojej Moskwicina Hrycka, syna Otrepiejowego, który *per impostram*⁷ zwał się carewiczem moskiewskim, Dymitrem Iwanowiczem, podjął się forytować, prowadzić na państwo moskiewskie przez podchlebstwa i obłeśności, któremi samemi *valent*⁸, zapomocą powinnego swego księdza Bernata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, który natenczas miał wielką powagę u króla jegomości, do tego rzeczy przywiódł, że *non obscure*⁹ tej sprawie król jegomość faworyzował¹⁰, jakoby przez szpary na to patrząc, przeciwko zdaniu wielu przednich senatorów, którym się to bardzo nie podobało. Doszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomierski, że ten szalbierz nie jest Dymitr; przecie jednak, zaślepiiony chciwością i pychą, upornie popierał to przedsięwzięcie. Działo się to roku 1604: *sub exitu autumni*¹¹. Zaciągnął niemały orszak ludzi, część datkiem a najwięcej obietnicami i nadziejami, bawiąc ich czas niemały koło Lwowa, z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich; poszedł potem na Kijów do siewierskiej ziemi.

Moskiewskiej ziemi taki natenczas był *staturus*¹². Borys Fedorowicz Godunow *rebus potestatur*¹³. Człowiek ten nie z carskiego plemienia i nie z przedniej familji, które mają w państwie tem precedencje¹⁴ swe, i pilno ich przestrzegają. Jednakże nie podło się był urodził, bo i siostrę jego rodzoną z osobliwości też jej wielkiej za żonę wziął był sobie Fedor, syn cara Iwana, co Borysowi niemały przystęp uczyniło do państwa. Ale nadewszystko dowcip jego, który był *in omnium actione humanarum rerum*¹⁵ wielki, przedziwny. Ten i cara Iwana z świata zgładził, przenajawszy doktora jego Anglika, który cara Iwana kurował; bo też na tem rzecz była, by go był nie poprzedził, że sam i z wielą innych przednich ludzi miał gardło dać, jako to nie nowiną była carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż od początku świata tyrana, okrutnika podobnego sobie Iwan car nie miał.

Gdy car Fedor na państwo po ojcu osiadł, człowiek był *ingenio miti*¹⁶, modlitwami i nabożeństwem bawił, do sprawowania tak wielkiego państwa eksperjencji¹⁷ i zmysłów nie

¹ nowożytnymi.

² pisarz.

³ Filip de Comines, kronikarz francuski.

⁴ koniec.

⁵ smutny, opłakany.

⁶ zburzeniem miast, spustoszeniem prowincyj.

⁷ przez szalbierstwo.

⁸ wiele mógl.

⁹ dość wyraźnie.

¹⁰ sprzyjał.

¹¹ przy schyłku jesieni.

¹² stan.

¹³ władzę dzierzył.

¹⁴ pierwszeństwo.

¹⁵ we wszelkich czynnościach ludzkich.

¹⁶ umysłu łagodnego.

miął, Borys przez siostrę swoją, a żonę jego, koniuszym i namiestnikiem włodziemskim (który urząd najprzedniejszy w tem państwie jest), a potem prawicielem wszystkiej ziemi, to jest gubernatorem został. Kniazia Mścislawskiego Mikitę Romanowicza, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, których był ojciec car Iwan, widząc syna swego niedostatki, jakoby za opiekuny mu naznaczył, tych Borys p e r v a r i a s a r t e s¹⁸ odraził, z samym tylko Szczelkanowym, który był kanclerzem (człowiek to był mądry, opiekun od cara Iwana mianowany czwarty), z tym Borys zdał się na jedno, a imieniem cara Iwana, szwagra swego, kierował wszystkim carstwem po swej woli, wszystkie drogi a d p o t e n t i a m¹⁹ do carstwa sobie uścielając.

A iż mu miał być na przeszkodzie carewicz Dymitr, którego był car Iwan spółdził z Marfy Nagiej (ten chował się w Uhleczu, dziecię w dziewięci lat), przez wielką a chytrą niecnotę postarał się Borys, że go zgubił. A iż rzecz jest godna pamięci, krótko wspomnę, jako się stało. Byli dwaj synowie bojarscy, których zwano Mikita Kaczałow i Daniłka Bitachowski, którzy byli c l i e n t e s²⁰ Borysowi; tym powiedział Borys tajemnie, że wola jest hospodarska, aby jechali do Uhlecza, i zarzeźali Dymitra carewicza, dając przyczynę, że ludzie niektórzy niespokojni buntują się i chcą podnieść Dymitra carewicza, wojnę, rozruch i zamieszanie w ziemi. Czemu zabiegając, potrzeba, żeby carewicz Dymitr nie był żyw. Przecie oni synowie bojarscy (jako to u tego narodu carska krew jest i n s u m m a y e n e r a t i o n e²¹ chociaż byli i n t i m i²² Borysowi, trwożyli się. Rzeki im potem Borys: – „Przywiodeę was do hospodara, że to sami usłyszycie z ust jego”, – wprowadził ich do pokoju carskiego. Tamże pocichu coś innego z carem Fedorem mówił podobnym fortelem, jako była Messalina o n u s t e r r a e²³ oszukała Klaudjusza cesarza, męża swego; tych przykładów Borys z pisma nie wiedział, bo ni czytać, ni pisać nie umiał, ale zmysłu miał dosyć ile na złe. Kazawszy inszym z pokoju wyjść, gdy oni tylko dwaj synowie bojarscy zostali, głosem począł mówić do cara Fedora: – „Nie chcą mi wierzyć, com im twojem imieniem hospodarskiem rozkazał, powiedz im sam, że to jest wola twoja”. Gar Fedor rozumiejąc, iż o to szło, co Borys z nim cicho mówił (na zabicie brata nigdy by im konsensu²⁴ nie dał, i bardzo go potem żałował), na ona instancję²⁵ Borysową rzekł do tych dwóch: – „Uczyńcie, jako wam Borys rozkazał”. Jakoż jechali i uczynili. Borys przed carem Fedorem powiedział i tak głos rozpuścił, że go kaduk²⁶ popadł i nożem, który w ręku miał, sam się zarzeźał. Wielkie jednak kłótnie powstały o to zabicie Dymitra. Tamże zaraz w Uhleczu onych dwóch synów bojarskich i trzeciego kuratora²⁷, który przy Dymitrze był, pospółstwo zabiło i na Moskwie tumult był wielki; lecz Borys rozumem swym, potencją²⁸ i pieniędzmi carskimi uspokoił to i uciszył.

A gdy już tak wszystkie rzeczy, których potrzebował do osiągnięcia państwa, sobie sposobił i samego cara Fedora, szwagra swego, otruł, rzekomo nie chcąc, s p e c i e r e c u s a n t i s²⁹ jakoby przymuszony prośbami ludzkiemi na carstwie usiadł. Wiedziało wielu ich, ile z ludzi przednich, te jego fortele i niecnoty, ale potencji jego nie mogli się sprzeciwić; jeśli się gdzie kto ozwał, tracił, gubił. Na dom książąt Szujskich, który też w tem państwie najmoż-

¹⁷ doświadczenia.

¹⁸ rozmaitemi sztukami.

¹⁹ do potęgi.

²⁰ obowiązani.

²¹ w największej czci.

²² poufali.

²³ ciężar ziemi.

²⁴ zgody, przyzwolenia.

²⁵ prośbę.

²⁶ padaczka, wielka choroba, epilepsja.

²⁷ opiekuna.

²⁸ Siłą, potęgą.

²⁹ pod pozorem wymawiającego się.

niejszy i najrodowitszy był, szukał rady i sposobów, ale mu to nie poszło. Bo Borys jeszcze i za cara Fedora i potem za swego panowania skukłał i potłumił ich, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, który Pskowa królowi Stefanowi bronił, zgładził; człowiek to był przedni w domu Szujskich i u wszystkiego narodu moskiewskiego wielkiej powagi. Kniazia Wasyla Szujskiego, który potem czarem był, i kniazia Iwana, brata jego rodzonego, do więzienia posadził; kniazia Aleksandra, tychże rodzonego brata, zabił i uczyniłby to był wszystkim, atoli tych dwóch *protexit affinitas*³⁰, którą miał z kniazem Dymitrem Szujskim, czwartym ich bratem; bo dwie rodzone siostry Skuratowny były: jedna za Borysem, a druga za kniazem Dymitrem, która tu i teraz jest z mężem swoim, z tym to kniazem Dymitrem Szujskim. Mimo kniazie Szujskie wiele innych ludzi zacnych pogubił, potracił, rozmaite przyczyny na nich wymyślając, a zatem dla tego tyraństwa u wielu ludzi był w nienawiści, a przez starość i zdrowie złe (bo był *hidropicus*³¹ w kontempcie³²).

I *stostaturerum*³³ przyjechał pan wojewoda sandomierski z Hryckiem, jako go Moskwa zowie, Rozstrychą, i skoro się z nim na granicy pojawił, czerń, pospólstwo moskiewskie zaczęło przystawać wedle przychylności do krwi panów swych przyrodzonych. Temu też Hryckowi dostawało zmysłu, wymowy, śmiałości, umiał ich traktować, udając się za tego czem nie był. Jęły się rzeczy po moskiewskim państwie mieszać. Czernihów, zamek ukraiński, przyjął go; oparł się był Nowogródek, którego bronił od Borysa niejaki Bosman; przysłał tam był wojsko Borys na odsiecz Nowogródkowi z kniazem Mściślawskim, ale się temu wojsku nie zdarzyło. Obronił jednak Bosman Nowogródka, ale Putywł, najprzedniejszy zamek w siewierskiej ziemi, zbuntowawszy się przeciwko Borysowi, posłał oddając posłuszeństwo temu szalbierzowi. Było kilka potrzeb na różnych miejscach, pogromiony będąc ten szalbierz, uszedł do Putywła. A wtem na jego szczęście *ingrave sebat valedo*³⁴ Borysa. Wysłał był wojsko wielkie, nad którym przełożył kniazia Wasyla Szujskiego, i już to wojsko było u Kramów (zamek tak zowią w siewierskiej ziemi), a wtem padła nowina, że Borys umarł. Jęło się zaraz wojsko ono mieszać, kniaz Wasyl Szujski, zwoławszy wszystkich, długo mówiąc, wywodził i ukazywał *impostura*³⁵ tego Hrycka; był i stryj rodzony tego Hrycka, u którego się po zejściu ojca swego wychował, który przysięgą stwierdził, że na rękę swoich włożył do grobu carewicza Dymitra. Prosił i napominał ich, żeby nie skłaniali umysłów swych do tego szalberza, ale raczej pamiętając na przysięgę, którą uczynili zmarłemu Borysowi, żeby synowi jego, Fedorowi Borysowiczowi, wiary i przysięgi dotrzymali. Uspokoiwszy wojsko, porучzył je kniaziewi Wasylowi Galicynowi i Bosmanowi, który dla obronienia Nowogródka był też w niemałej wadze. A sam kniaz Szujski biegał do Moskwy, chcąc się znieść z kniazem Mściślawem i bratem swym, kniazem Dymitrem, i inszymi bojarzy, którzy byli w stolicy, o utwierdzeniu panowania Fedora Borysowicza i o uciszeniu tych tumultów. Wojsko ono, które zostało z Galicynem, jeśli *suasponte*³⁶, jeśli też to (jako sława jest) za dopuszczeniem Galicynowem, zbuntowało się. Po zejściu Borysowem z onych spraw jego tyrańskich świeża *invidia*³⁷ i u przedniejszych i u pospólstwa obciążyla syna jego, atoli zaraz Galicyn z Bosmanem jechali do Putywła do szalberza, oddając posłuszeństwo imieniem owego wszystkiego wojska. Szalbierz posłał zaraz do Moskwy, i tam przez sprawę niejakiego Tatyszczewa Fedor syn Borysów i z matką swą poddanym został, a szalbierz panem obwołany. Z Putywła aż do Moskwy *cum summa veneratio*³⁸ pro-

³⁰ zasłoniło pokrewieństwo.

³¹ chory na wodną puchlinę.

³² wzgardzie.

³³ taki był stan rzeczy, kiedy.

³⁴ pogorszyło się zdrowie.

³⁵ szalbierstwo.

³⁶ samochcąc.

³⁷ nienawiść.

³⁸ z największym uszanowaniem.

wadzony, tam przyjęty, koronowany i wszystkie państwo moskiewskie posłuszeństwo mu oddało. Nie piszę progresu tej sprawy a d a m u s i m³⁹ dla przedłużenia.

Były legacje⁴⁰ do króla jegomości i od Borysa o ten najazd od pana wojewody sandomierskiego, i od szalbierza, gdy już na stolicy usiadł. Subtelność moskiewską, gdyż już wielom ludzi wiadoma, przyjdzie przypomnieć. Wyprawował gońca ten to i m p o s t o r⁴¹ do króla jegomości: raili mu na to poselstwo kniaziowie Sznjscy niejakiego Iwana Bezobrazowa, człowieka roztropnego, z którym mieli tajemną znowę. Ten Bezobrazow rzekomo się wymawiał z tej legacji, pretendując różne przyczyny, ale kniaź Wasyl Szujski tuż przy szalbierzu sfukał i złażał go, a szalbierzowi perswadował, że nad Bezobrazowa do tej legacji nie łącno sobie sposobniejszego trafi: i tak nad wolę jakoby swą podjął się Bezobrazow tej legacji.

W Krakowie króla jegomości zastawszy, sprawował ten Bezobrazow legację p u b l i c e⁴² od szalbierza, zwyczajem zwykłym, który się zachowuje między królami, oznajmując, że go Pan Bóg posadził na stolicy przodków, dziękując królowi jegomości za chęć i życzliwość pokazaną: ofiarując przyjaźń sąsiedzka; tajemnie zaś wskazał do pana kanclerza litewskiego, żeby sam z nim mógł mówić; lecz dla suspicji⁴³ i dla tej Moskwy samej, która z nim była, nie zdało się królowi jegomości, żeby się pan kanclerz z nim zamykał, na tem stanęło, żeby prośby swoje, cokolwiekby miał w zleceniu, panu Gąsiewskiemu, staroście wieliskiemu, powiedział. S e m o t i s a r b i t r i s⁴⁴, otworzył się z tem zleceniem, które miał od Szujskich i od Galicyńców, którzy uskarżali się żalobliwie królowi jegomości, że na nich wsadził człeka tak podłego, lekkiego, uskarżając się dalej na tyraństwo, na wszeteczeństwo, na zbytki jego, i że ten człowiek z żadnej miary nie jest godzien miejsca tego; więc iż chcą o tem myśleć, jakoby go zniesli, chcą raczej do tego rzeczy wieść, żeby na tem państwie królewicz Władysław panował. Ta była s u m m a⁴⁵ wskazania od bojar.

Respons p u b l i c e⁴⁶ dany do szalbierza w terminach Bezobrazowowi; tajemnie zaś bojarom kazał król jegomość powiedzieć, iż żałuje tego, że ten człowiek, którego król jegomość za własnego Dymitra miał, na tem miejscu usiadł i że się tak tyrańsko i nieprzystojnie przeciwko nim obchodzi, nie zagrządzając im do tego drogi, żeby nie mieli o sobie radzić. Co się tyczy królewicza Władysława, król jegomość nie jest tego umysłu, żeby go miała uwodzić chciwość panowania, i syna swego do takowejże moderacji⁴⁷ chce mieć, podając to na wolę Bożą. Nikt oprócz pana kanclerza litewskiego, przez którego to szło, o tem nie wiedział natenczas.

To się też godzi przypomnieć: podtenczas wyjechał był z Moskwy jeden Szwed, który od carycy Marty, matki nieboszczyka Dymitra, przyniósł to królowi jegomości, że choć tak w odkrytą znała się do tego szalbierza dla swych respektów, ale że on jej synem nie jest. Miała u siebie wychowanicę Inflanckę, Roznownę, którą czasu wojny inflanckiej wzięto było dziećciem małym; przez tę wychowanicę do tego Szweda, a przezeń chciała, żeby król jegomość wiedział; co stąd pochodziło, że ten szalbierz Roztryga chciał wyjąć syna jej Dymitra z grobu, z cerkwi uhleckiej, gdzie natenczas był pochowany, wyrzucić rzekomo te fałszywego albo domniemanego kości Dymitra; onej jako matce własnej było żałośno: przecież przez subtelności niejakie zabieżała temu, że nie ruszono kości z tego grobu, które potem za panowania Szujskiego przeniesione są do stolicy.

³⁹ dokładnie.

⁴⁰ poselstwa.

⁴¹ szalbierz.

⁴² publicznie.

⁴³ podejrzeń.

⁴⁴ usunąwszy świadków.

⁴⁵ treść.

⁴⁶ publicznie.

⁴⁷ umiarkowania.

Wiedział pan wojewoda sandomierski i o tem wskazaniu matki własnego Dymitra; lecz rozumiejąc, że pewne panowanie tego impostora, nie przestał swego przedsięwzięcia. Toczyła się tragedia: wesele w Krakowie z pompą, droga do Moskwy na koczych⁴⁸, na karetach z okrutnym orszakem niewiast, białychgłów; wesele się odprawilo, a zaraz w kilka dni szalbierza zabito i naszym się dostało i wstydowni białogłowskiemu nie przepuszczono.

Kniaź Wasyl Szujski powodem tego wszystkiego, z pomocą braci swych, Galicyńców i wielu innych bojar. Kniaź Mściwłowski nie wiedział o tem; bo mu się nie śmieli powierzyć. Tenże kniaź Wasyl Szujski z pomocą tychże, którzy mu tego pomagali, trzeciego dnia panem się uczynił. Posły jego królewskiej mości, którzy na to wesele przyjechali, w Moskwie zatrzymał. Pana wojewodę sandomierskiego z córką jego do Jarosławia, inszych do różnych zamków moskiewskiej ziemi, do więzienia porozsyłał. Rozesłał i po wszystkich prowincjach państwa moskiewskiego, odbierając przysięgę, ale tak wilcze wsparcie się jego na państwo wiciom ludzi nie było smakowite i przyjemne, jak to bywa, gdy równego fortuna nagle wyniesie nad tych, co go w równości z sobą widzieli, nie bywa bez zazdrości. Chcieli niektórzy elekcję wolną mieć po naszymu, zaczęli potem od Szujskiego byli karani, który, spraktykowsawszy sobie mir⁴⁹ i strzelce, tych, którzy się odzywali z elekcją, zatłumił.

Acz większa część prowincyj oddała mu przysięgę i posłuszeństwo czynili, jednak niektórzy nie chcieli, a osobliwie w siewierskiej ziemi. Putywl zamek główny, a za powodem tego zamku insze niektóre, ani przysięgali na imię jego, ani mu posłuszni być nie chcieli, i z niechęci, którą przeciwko niemu mieli, puścili głos, że i m p o s t o r⁵⁰ miał uciec. Ten r u m o r⁵¹ najbardziej i najsubtelniej mnożył kniaź Hrehory Szachowski, człowiek zacnego urodzenia i niesprośny. Ten przez subtelne praktyki, przez popy udawał, że Dymitr żyje. Posłał potem Szujski wojsko do siewierskiej ziemi; ale je Siewierzanie pogromili. Długaby historję pisać, co się działo przez niejakiego Bołotnikowa, człowieka podłego, który, rzkomo to imieniem Dymitrowem wojska wiele zebrawszy, pod Moskwę był podstąpił i bardzo ciężkim był Szujskiemu; jakie bitwy, jakie oblężenia: dobywania Tuły, Kaługi i inszych zamków, długoby pisać. Rozsyłali bojarowie moskiewscy, Szujskiemu przeciwni, na różne miejsca, a osobliwie do Sambora, pytając się o Dymitrze. A wtem drugi szalbierz w Starodubie się zjawił, do pierwszego niczem (oprócz tego że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstępu przeciwko Szujskiego chwycili się go Siewierzanie, przymieszali się do nich Wielogłowscy z Miechowickim, potem kniaź Roman Rożyński przyjściem swem tem bardziej wzmógł p a r t e⁵² tego drugiego szalbierza; pod Bołchowem wojsko Szujskiego rozgromił, pod Moskwę zaczęli zamki, prowincje jeły się dawać na imię tego nowego szalbierza. Do tego przyszło, że ledwie kilka głównych zamków Szujskiego się trzymało.

Widząc to Szujski i bojarowie, którzy przy nim byli, strwożywszy się, jęli szukać sposobów, jakoby mogli ludzi naszych od szalbierza odwieść; wypuścił posty od króla jegomości i pana wojewodę sandomierskiego, uczyniwszy z nim c o m p a c t a⁵³, jakie mu się podobały, które pakta kazał im poniewolnie poprzysiąc. Przysięgł i pan wojewoda sandomierski, że się nie miał z tym szalbierzem w żadną sprawę wdać. I tak jechali w drogę, którą jadąc mogli być bezpieczni od wojska tego szalbierza; ale pan wojewoda sandomierski, nie dbając ani na przysięgę, którą świeżo uczynił, a tem więcej córka jego, której się bardzo chciało carować, nie kontentując się tem, iż od wielu ludzi wiary godnych była wiadomość, że ten nie jest pierwszy szalbierz, i owszem, niczem do tamtego niepodobny, nie chcieli jechać tą drogą, którą Szujski kazał prowadzić, bawili się po drodze, a potajemnie dali znać do wojska szalbier-

⁴⁸ koczach, ozdobnych wozach krytych, kobiercami objanych.

⁴⁹ lud.

⁵⁰ szalbierz.

⁵¹ pogłoskę.

⁵² stronę.

⁵³ ugode.

rzowego, gdzieby ich miano przyjmować. Jakoż tak się stało, że wyprawiono za nim pana Aleksandra Zborowskiego z panem Janem Stadnickim, którzy ich doszli. Moskwy kilkaset od Szujskiego do prowadzenia ich przydane, jedne pobili, drugie rozgromili, a pana wojewodę sandomierskiego z córką, pana Małogłowskiego, króla jegomości posła, który im tego pomagał, i innych, co z nimi byli, do obozu swego pod Moskwę zaprowadzili. Insi zaś posłowie, którzy drogą od Szujskiego ukazaną jechali, wcale do granic wielkiego księstwa litewskiego przybyli.

O przymierzu, jakie Sznjski posłom króla jegomości kazał nad wolę ich przysięgać, nic nie wspominam, są tego r e s c r i p t a⁵⁴ kancelarji; to tylko wspomnę, że podczas tych traktów bojarowie moskiewscy, umawiając się z posty króla jegomości, wspominali, a mianowicie to powiadano o kniaziu Dymitrze, rodzonym bracie Wasyla Szujskiego (do czego on się potem nie znał i owszem przed panem hetmanem i panem kanclerzem powiedział i twierdził, że tego od niego nikt nie słyszał), że chcą do tego rzeczy przywieść, iż Wasyl Szujski dobrowolnie ustąpi, iżby król jegomość ujął się za tę sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo; gdyż rozumieli, że tym sposobem najrychlej miało się krwi rozlanie i gospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć.

Jeszcze z drogi panowie posłowie pisali, dając o tem znać królowi jegomości, i potem przyjechawszy tem pilniej przekładali i upewniali o chęciach narodu moskiewskiego króla jegomości. A nie tylko posłowie, ale niektóre prywatne osoby z Moskwy przyjechawszy, pan Andrzej Stadnicki, pan Domaradzki, toż co przedtem Bezobrazow, co posłowie króla jegomości, i oni twierdzili, że od bojar słyszeli; przez urzędniki przy królu jegomości będące solicytowali⁵⁵, incytowali⁵⁶, żeby król jegomość tej sprawy nie zaniedbywał.

Zaczem też król jegomość zaczął też sprawę w głowie rozważać; c o m m u n i c a t o c o n s i l i o⁵⁷ z obecnymi natenczas przy dworze senatory, posłał król jegomość do pana hetmana księdza Firleja, referendarza koronnego, z wierzącym listem. Pan hetman dotąd nic nie wiedział o tej sprawie, wyprawował się z wojskiem na Ukrainę, i już z domu był ruszył do wojska. W drodze kilka mil przed Zbarażem był pogonił go ksiądz referendarz. Po oddaniu listu wierzącego to wszystko, co zachodziło, i co do króla jegomości o tej okazji do państwa moskiewskiego donoszono, przełożył mu, dokładając, iż panowie senatorowie przy królu jegomości obecni radzą królowi jegomości, aby tej okazji nie opuszczał do pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa rzeczypospolitej. Żądał przy tem, żeby się pan hetman o tem z świeżo zmarłym panem wojewodą braclawskim, natenczas starostą kamienieckim, zrozumiął; do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, jakoby tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli. Wspomniał i to ksiądz referendarz, że czekać sejmu, w długąby ta rzecz poszła, a idzie o to, żeby okazja nie spełzła. Więc iż król jegomość niemieszkanie myślił się ku Lublinu ruszyć, a potem na Kijów do siewierskiej ziemi, żeby pan hetman z wojskiem z Kijowie drogę królowi jegomości przechodził.

Pan hetman, iż nagle i niespodziewanie była mu ta sprawa proponowana, o której wzmianki żadnej z nim nie czyniono, tak jednak przez księdza referendarza deklarował się⁵⁸ żeby życzył, iżby sprawa a u c t o r i t a t e⁵⁹ sejmu prowadzona była; jednakże byłoliby p e r i c u l u m i n m o r a⁶⁰ będzili to zdanie inszych panów senatorów, że jako sługa i urzędnik wojenny nie chce zrażać od tego chwalebego przedsięwzięcia króla jegomości, i wojsko sposobiąc wszystkimi siłami, ile możność jego zniesie, tego rad chce dopomagać. Pytał się jednak,

⁵⁴ odpisy.

⁵⁵ prosili.

⁵⁶ pobudzali.

⁵⁷ naradziwszy się.

⁵⁸ oświadczał, oznajmiał.

⁵⁹ powagą.

⁶⁰ niebezpieczeństwo w zwłóce.

iż ta rzecz dostatku potrzebuje, jeśliby jaki gotowy był; powiedział ksiądz referendarz, że król jegomość rozumiał, iż pan hetman miał się o to pytać, i kazał mu powiedzieć, że na kilka kroć sto tysięcy złotych może się król jegomość zebrać. Z tą deklaracją odjechał ksiądz referendarz od pana hetmana, iż potem nie było z tego nic; ksiądz biskup snadź krakowski, przyjechawszy do Krakowa, rozwiódł to jego królewskiej mości, radząc, żeby tę deliberację⁶¹ na sejm proponował. Myślił już jednak pilnie o tej sprawie ról jegomość, pisał do pana hetmana list, z którym go komornik⁶² w Klementynie w obozie zastał, w którym liście pisał król jegomość, że tę sprawę odkłada, nie porzuca, i potem znowu pana Witowskiego przesłał do pana hetmana, który go zastał w Kijowie. Tem dostateczniej pan Witowski, co bojarowie moskiewscy o tej sprawie z nim mówili, jako w chęciach swych przeciwko królowi jegomości upewniali, po dostatku panu hetmanowi przełożył, iż się już rzecz odkładała do sejmu, który też złożony już był. Pana Witowskiego z tem tylko samem pan hetman odprawił, że na jego ochocie do usłużenia królowi jegomości i rzeczypospolitej i w tej sprawie nie miało nic schodzić.

Nastąpiły w tem sejmiki, na których po wszystkiej koronie pochwalona jest ta ekspedycja do Moskwy, na sejmie jednak oprócz, że w radzie tajemnej było to proponowano i wszystkich senatorów *i n f r e q u e n t i s s i m o s e n a t u*⁶³ wyjąwszy trzech albo czterech, zgodne były sentacje, żeby król jegomość tej okazji nie opuszczał; w poselskiej izbie propozycji ani mowy nie było, tylkoż tak *t a c i t e*⁶⁴ eksepty dla spraw karnych tym, którzyby na służbę królowi jegomości byli zaciągnięni, pozwolone są.

Rozjeżdżając się z sejmu (jako mam wiadomość), na prywatnej audjencji pytał się pan hetman u króla jegomości, czego się spodziewać, jeśli już kończyć chce to przedsięwzięcie, któremi sposobami, co za ludzie, jako ich wiele, kiedy i którą drogą? A iż roku przeszłego zamysł był króla jegomości iść na siewierską ziemię, rozumiał i pan hetman, miałoliby co z tego być, żeby raczej tę drogę przedsięwziąć. Ponieważ Smoleńsk, zamek z dawnych czasów, a tem więcej świeżo przez Borysa potężnie warowany, gdyby się po dobrej woli nie zdał, zabawiłby i zatrudnił króla jegomości przedsięwzięcie. Na dobywanie Smoleńska wielkiegoby aparatu piechoty i strzelby potrzeba; siewierskie zaś zamki, iż drewniane są, równemu aparatowi choćby się po dobrej woli zdać nie chcieli, musieliby otwierać. Król jegomość dał panu hetmanowi ten respons, że jeszcze i sam nie rezolut⁶⁵, mali co z tego być, ale z drogi, albo zarazem do Krakowa przyjechawszy, że mu miał oznajmić wolę swą, tak z strony przedsięwzięcia swego, jako i innych rzeczy do tego należących. A co się tyczy drogi, przyjdzie do tego, że na Smoleńsk chce iść, gdyż mu nadzieję uczyniono, że Smoleńsk dobrowolnie ma się poddać, że i teraz pan starosta wieliski koło tego praktykuje, któremu też już dla osadzenia zamku to przypowiadzana jest służba na kilkaset ludzi jezdnych i pieszych. Wspomniony był i pan Sapieha, że gdy szedł do Moskwy mimo Smoleńsk, by był chciał na króla jegomości a nie szalbierza, jeszcze wtenczas poddałby się ten zamek. Pan hetman to tylko wspomniał, żeby król jegomość kazał się pilno pytać, żeby w tem myłka nie była.

Z Warszawy tak odjechał król jegomość do Krakowa. A iż wiosna i pora następowała wojenna, cały post pan hetman czekał, wyglądał rezolucji od króla jegomości obiecannej, będąc *s o l i i c i t u*⁶⁶, żeby czasu nie opuszczać, i zatem *c o n f u s e*⁶⁷ nie stanąć. W czem tego dnia przed Wielkanocą przyjechał do pana hetmana komornik z listy⁶⁸ od króla jegomości, w osobie miał ten list, że król jegomość chce poprzeć to przedsięwzięcie; posyłamy przytem spiszek jako wiele i jakich hetman koronny ludzi i pan hetman litewski przyjąć mieli, bo taka naten-

⁶¹ rozważenie (sprawy).

⁶² dworzanin królewski.

⁶³ przy najliczniejszym zebraniu, się senatu.

⁶⁴ milcząco (tu: milcząca zgoda, przyzwolenie).

⁶⁵ nie wie stanowczo.

⁶⁶ troskliwy.

⁶⁷ w nieładzie.

⁶⁸ z listami.

czas myśl była króla jegomości, że i pan hetman litewski miał tamże być. Czas też ruszenia się królowi jegomości był ogłoszony. W Krakowie cokolwiek było ludzi, nikt nie tuszył, żeby miało co być z tej drogi, bo oprócz samego króla jegomości chęci, dostatku ani gotowości żadnej, czego taka sprawa potrzebuje, nie było widać ani słyszeć.

Widząc pan hetman, że tak bardzo tępo ta sprawa idzie, więc ponowy żadnej nie było słyszeć, jeśli bojarowie moskiewscy przy tychże chęciach przeciwko królowi jegomości trwają. Ludzi żołnierskich, jazdy dosyć niewielki poczet, a piechoty nader mało, wątpiąc zatem *d e e v e n t u*⁶⁹, zrazić zaś króla jegomości z tego niepodobna rzecz, bo się już był i po Rzymie i po wszystkim świecie osławił i ogłosił; samby był rad tego uniknął, posłał do króla jegomości pana Tarnowskiego, ekskuzując⁷⁰ się i laty i spracowanem zdrowiem, więc iż miał tam być pan hetman litewski, przy tak zwłaszcza matem wojsku, może jeden podołać. Że jednak chciał *s o l l i c i t a m c u r a m*⁷¹ uczynić, iżby ten poczet żołnierzy, który król jegomość mieć chce, jak najprędzej się wyprawił, tylko żeby im pieniądze dać jak najprędzej, gdyż już czas na konia wsiadać. Wymówek pana hetmana nie chciał król jegomość przyjąć, konieczne chcąc, żeby służył na tę ekspedycję, pieniędzy obiecywał w krótkim czasie na tę garstkę żołnierzy odesłać. Kiedy już za taką rezolucją króla jegomości nie można było, tylko jechać; bo gdyby był nie chciał jechać, żołnierz nie łacnoby się zaciągnął, i ta ekspedycja wszystka ledwieby była nie zaniechana. W czem upatrywał, że i w wielkie *o d i u m*⁷² od pana i na wielkie *i n v i d i e*⁷³ u ludzi naraziłby się był; bo udawanoby, iż z nieżyczliwości takiej okazji (jako natenczas o niej rozumiano) przeszkodził królowi jegomości i Rzeczypospolitej, że gotowe rzeczy do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw Rzeczypospolitej przezeń wstręt wzięły, i takby była na niego samego *i n v i d i a*⁷⁴ padła. Choć tedy wiedział, iż gotowości słusznej niemasz i nie spodziewał się jej, więc z wielu różnych cirkumstancij⁷⁵ i respektów nie miał nadziei pożądanego skutku, tak na samą łaskę Boską, którą cudownie zwykł pokazywać nad królem jegomością, przyszło się spuścić. Pisał jednak list do króla jegomości, że wymówki jego ustępują woli i rozkazaniu króla jegomości, że służyć chce; ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał królowi jegomości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam pan hetman rozesłał jego był kopje niektórym przedniejszym panom senatorom duchownym i świeckim. Na ten list krótki był respons: wdzięcznie przyjmując pana hetmana ofiarowania przestrogi, ażeby się w żołnierza jak najprędzej przysposobił, i starał się, żeby od dwudziestu złotych podjęli się tej służby.

Wyjazd króla jegomości z Krakowa odkładał się drugi i trzeci raz; nikt i wtenczas tej drogi nie tuszył. Lecz tandem⁷⁶ wezbrał się król jegomość w drogę. Dzień przed swoim ruszeniem, pisał list do pana hetmana, żeby mu drogę na świątki do Lublina zajechał, tam się chcąc z nim o tem rozmówić i o daniu pieniędzy rezolwować⁷⁷.

Tegoż dnia, którego list do Żółkwi przyniesiono, przyszło panu hetmanowi w drogę wyjechać, gdyż czas był bardzo ciasny. W sobotę świąteczną w Bełżycach zajechał drogę królowi jegomości, który tegoż dnia wjechał do Lublina. Nazajutrz w niedzielę świąteczną po obiedzie na andjencji prywatnej, i o tem, co w liście był do króla jegomości napisał, i o innych wielu rzeczach potrzebnych przedłożył królowi jegomości, ukazując jako to sprawa wielka jest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuje. Ukazywał osobliwie i to, że się daleko weszło w czas roku, droga daleka, żołnierz nie gotowy, pieniędzy nie brał, nie może się żadną

⁶⁹ o skutku.

⁷⁰ tłumacząc się.

⁷¹ pilne staranie.

⁷² niełaskę.

⁷³ nienawiść.

⁷⁴ zawiść, zazdrość – tn: wina ewentualnego niepowodzenia.

⁷⁵ okoliczności.

⁷⁶ nareszcie.

⁷⁷ rozstrzygać.

miarą aż pod kopy ruszyć; nim granicy moskiewskiej dojdzie, jesień, zima, które tam prędko nadciągną, *f a c u l t a t e m r e i g e r e n d a e*⁷⁸ odejmą. Przywodził przykład pradziada, króla jegomości Kazimierza, który, mając bardzo wielkie wojsko społem z synem swym Władysławem, królem czeskim, u Wrocławia sromotnie skończył przeciwko Matjaszowi, nie przez co inszego, jedno że późno na wojnę wyszli. Wspomniał to pan hetman, że widział w królu jegomości, że gdyby *r e s i n t e g r a*⁷⁹, dałby się był od tego odwieść; ale iż w daleką się osławę zaszło, wszystkiemu prawie światu ogłosiło, rezolwował się⁸⁰ popierać i kończyć te zawody. Po pieniądze dla żołnierza kazał za sobą w drogę posłać, jakoż w Parczowie odebrał Brodecki na półtrzecia tysiąca usarzów i kozaków i tych nie przywiózł do Lwowa, aż dosyć nierychło z kwarcianymi⁸¹ razem.

Pod tym czasem w ziemi moskiewskiej warjacja i odmiana wielka w rządach się działa: bo szalbierz *i m p o t e n t e s*⁸² chciał panować, ciężary nieznośne kłaść, egzakcje⁸³ wielkie wyciągnąć. Nasi zaś, którzy przy nim byli, rozpustnie żyli, zabijając, mordując, gwałcąc, nie tylko czemu inszemu, ale i cerkwiom nie przepuszczając. Zaczem nie mogąc tych zbytków wytrwać, ci, którzy już byli do szalbierza przystali, jęli się od niego do Szujskiego przerzucać; dodało im tem więcej serca kniazia Michała Wasilewicza Szujskiego Skopina fortunne powodzenie przeciwko naszym, pierwej niedaleko Nowogródka, przeciwko Kiernożyckiemu, potem pod Twerem przeciwko panu Zborowskiemu i inszym, którzy z nim byli.

Ten Szujski Skopin w lecjach młodych, bo nie miał lat jeno dwadzieścia i dwa; ale jako o nim ludzie, co go znali, powiadają, wielkie miał *d o l e s a n i m i e t c o r p o r i s*⁸⁴, rozsądek wielki nie wedle lat, na męskim umyśle nic nie schodziło, urody bardzo grzecznej. Będąc ten Skopin wojewodą na Wielkim Nowogrodzie, wiedząc, że moskiewskich ludzi słabe i niepewne *p r a e s i d i u m*⁸⁵, udał się do praktyki z Karolusem, księżęciem sudermańskim. Karolus, za pieniądze z Moskwy posłane, wyprawił do niego Jakuba Pontusa i Krysztofa Szumma z szczęcią tysięcy Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów, Szwedów. Tymi ludźmi, mając przy nich też wojsko moskiewskie, jał Skopin wypierać naszych; jużto, jako się wspominało, Kiernożyckiego, pana Zborowskiego. I acz mieli te siły nasi, że mogli temu wojsku dobrze odpór dać; ale dla emulacji⁸⁶ i niesforności, która była między kniazem Romanem Rożyńskim, hetmanem tego wojska, które stało pod stolicą, a między panem Sapiehą, który z częścią wojska stał pod monasterem troickim, nie mogli ładu między sobą znaleźć. I tak ich niezgodą rosły rzeczy i sława Skopinowa, że co moskiewska stolica była w wielkim ścisku i głodzie, z następowaniem Skopina odległe żywności poczęto z Riazani dodawać. Przed nastąpieniem Skopinowem była beczka żyta (jako cztery korce krakowskie) po kilku dwudziestu złotych; nawieziono tak wiele, że po trzy złote ją przedawano.

Ten był *s t a t u s*⁸⁷ w Moskwie, kiedy się król jegomość z Wilna ku Orszy ruszył. Pan hetman, w Wilnie nie bywając, z Brześcia na Słonim prosto ku Mińsku puścił się; z dziesięć dni czekał pod Mińskiem, zaczem tam król jegomość przyjechał. Tamże zaraz na prywatnej audjencji pytał się *q u i b u s f u n d a m e n t i s i n n i t i t u r*⁸⁸ król jegomość z strony tego przedsięwzięcia? są li jakie świeże od bojar sygnifikacje⁸⁹ chęci ofiarowanych? co się wie o

⁷⁸ sposobność działania.

⁷⁹ rzecz nie była rozpoczęta.

⁸⁰ decydował się.

⁸¹ z wojskiem kwarcianem, t.j. z kwarty dóbr królew opłacanem.

⁸² nad bezwładnymi.

⁸³ ściąganie podatków, tu: podatki.

⁸⁴ przymioty duszy i ciała.

⁸⁵ załoga.

⁸⁶ współzawodnictwa.

⁸⁷ stan rzeczy.

⁸⁸ na jakich zasadach polega.

⁸⁹ znaki.

Smoleńsku i o inszych niektórych potrzebnych rzeczach. Którzy otuchę królowi jegomości czynili, tem go zabawiali; póki z daleka, że bojarom trudno się ożywać, ale skoro się osłyszają, że król jegomość w moskiewskich już granicach, że wtenczas się mieli otworzyć z chęciami i afektami dobremi przeciwko królowi jegomości.

Listy tamże do Mińska przysły od pana starosty wieliskiego, który *i n s t a b a t*⁹⁰, żeby co prędzej następować, iż w Moskwie zamieszanie, zwałtione rzeczy, że okazja coraz tem większa się otwiera, że Skopin zwiódł ludzi ze Smoleńska, zaczem nadzieja, że, nie mając ludzi do obrony, Smoleńsk się zda. Król jegomość, jako się z miejsca ruszył, nigdzie dwóch nocy na jednym miejscu nie spoczywał i u Mińska także nic się nie bawiąc, przenocowawszy tylko, na Borysów ku Orszy pospiesznie, w niektórych ze dwu jeden nocleg czyniąc, poszedł. Oprócz pana Stanisława Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, ludzi (który miał Węgrów najwięcej, dosyć rozpustnych i swawolnych), u roty hetmana nikogo jeszcze nie było na przedzie; gdyż czas był na żołnierzy ciasny, nierychło pieniądze brali, nie mogli się tak prędko wyprawić, a droga daleka, spieszyli jednak jak mogli; najbardziej zagrzewał ich pan hetman, częstemi uniwersałami zasyłając po gościńcach, że król jegomość na przedzie, że się czas i pora wojenna schyla.

W Orszy pan kanclerz litewski osobliwie solicytował, żeby jako najprędzej ku Smoleńsku następować. Nadeszli już byli jego ludzie, których był na służbę króla jegomości kilkaset wywiódł, i roty też niektóre i zatem też *u r g e b a t*⁹¹, żeby się król jegomość w Orszy nie bawił. Bo acz na listy, które podstarości orszański pisał do Smoleńska, dając znać o tem, że król jegomość idzie nie odpoczywając, odpowiedzi nie dano, jednakże już nad moskiewski zwyczaj posłańca, który z listem jeździł, ludzko traktowano; nadzieja była czyniona, że ludzie wojenni zeszedli, iż Smoleńsk miał się poddać. Zaczem tem pilniej, nie czekając ludzi, którzy nadchodzili, ruszył się król jegomość z Orszy. Pan kanclerz z ona swoją rotą kilkaset człeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazji dostania Smoleńska nie opuszczać, ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zeszedli. Bardzo się ta festynacja⁹², nie podobała panu hetmanowi i panu wojewodzie braclawskiemu, który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kanclerz się umykał, pana przemyskiego za nim puściwszy, musieliśmy wszyscy postępować.

W dzień świętego Michała pan kanclerz i pan przemyski postąpili pod zamek, ostrzegając, żeby ich co niebezpiecznego nie spotkało; z tymi, które były przy panu hetmanie, rotami stanął i on nazajutrz pod Smoleńskiem. Król jegomość, poczekawszy roty pana wojewody braclawskiego i innych niektórych, trzeciego dnia potem w obóz, insze niektóre roty w tydzień, we dwie, we trzy niedziele przysły.

Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało; ja krótko o tem. Atoli napozór dosyć jest ozdobny, *o i r c u m f e r e n t i a*⁹³ koło murów rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, zosobna zaś *a m b i t u s*⁹⁴ wież, bram siła; ale wież i bram wo-koło jest trzydzieści ośm; a między wieżami jest ściany po kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokciem może mniej być, wysokość murów, jako można miarkować, trzyma blisko łokci trzydziestu.

Posyłaliśmy zrazu listy, do poddania zamku chcąc ich przywieść, ale to było darmo. Bo Michajło Borysowicz Szejn, który tam był wojewodą, w rokowanie i rozmowy wdać się nie chciał. Prawda to była, że bojarów i strzelców smoleńskich wyszło do wojska Skopinowego niemało z kniazem Jakubem Boratyńskim i strzelców smoleńskich kilkaset zostawił był Boratyński na Białej, a z bojary przyłączył się do wojska Skopinowego pod Torżkiem tam, gdzie

⁹⁰ nalegał.

⁹¹ nastawał.

⁹² pośpiech.

⁹³ obwód.

⁹⁴ objętość.

Skopin najpierwszą miał z panem Zborowskim (szczęśliwą naszym) potrzebę, jednakże zostało było i na Smoleńsku niemało strzelców, także i bojar. I n s u m m a⁹⁵ popisanych ludzi rozmaitych, starych i młodych, było tam, jako się potem ukazało, przez dwakroć sto tysięcy. Przeszedł był jeden łotrzyk z Mohilowa, z Orszyli, który gdy im powiedział, że przy królu jegomości niemasz ośmiu tysięcy wojska, mówili między sobą: „nas jest lepiej niżeli do czterdziestu tysięcy godnych do boju, my wynijdźmy a pobijmy ich”. Powiadali nam to ci, którzy się potem z zamku do nas przedawali. Ufając tedy tej dużej murów, gotowości i aparatowi, który niemały był; dział do trzechset, oprócz inszej strzelby, prochów, kuł dostatek, żywności gwałt; nie chcieli się obłąceni wdać w żadne traktaty.

Zwiódł pan hetman c o n s i l i u m⁹⁶ za wiadomością króla jegomości. Byli senatorowie wszyscy, co ich było w obozie, wekowani do tego; kto jedno mógł co rozumieć około dobywania zamków. Było kilku przy piechocie niemieckiej, którą był pan starosta pucki przyprowadził, cudzoziemców, którzy czynili profesję, że się mieli z tem dobrze rozumieć. Był jeden stary kolonel, Szkot, który, spytany o sentencję, długo mówił, że to zwierzyńiec nie zamek, że to łącno wziąć; drudzy niektórzy, także pytani, lada błazenstwy tuszyli go otworzyć. Nie konkludując nic, żeby serca ludzie nie tracili, tuszył i pan hetman p a l a m⁹⁷ dobrze, p r i v a t i m⁹⁸ królowi jegomości powiedział, że ta strzelba, którą ma, muru tak mięjszego wedle potrzeby nie otworzy; na petardy i podkopy co mu niektórzy radzili żeby się nie spuszczał, te fortele na ukradkę tylko idą, tu nieprzyjaciel się ostrzegł – nic mu temi fortelami nie uczynim. Zaczem króla jegomości przestrzegł, żeby się na to nie sadził, a inszą raczej radę przedsięwziął. Król jegomość, będąc p e r s u a s u s⁹⁹ od niektórych, że fortele mogą dobry uczynić efekt, koniecznie kazał ich próbować.

Przyszło tedy do tego, że wojsko porządnie rozprawiwszy przypuściliśmy z petardami do dwóch bram: pan Wajher, starosta pucki, do kopozynskiej, gdzie żaden się efekt nie stał, a pan Nowodworski do abrahamowskiej. Przed bramami pobudował był od pola nieprzyjaciel zręby, właśnie jako komory jakie, tak iż przez te zręby nie było przystępu, chyba wokóło podle muru, ciasną uliczką, co chłop mógł wyniść i konia wywieść. Przyszedszy ku onemu zrębowi, przyszło panu Nowodworskiemu z petardą iść oną uliczką i to schylając się dla strzelby niższej, która w murze była. Przysądził petard do pierwszej i drugi do wtórej bramy, wysadził je obie; ale iż jako przy takowej sprawie huk był wielki, strzelba gęsta i z dział i różnej strzelby, nie widzieliśmy, jeśli petardy jaki efekt uczyniły, bo widzieć się bramy nie mogło dla onego zrębu, który ją zasłaniał. Zaczem ci, którzy byli na przedzie, w one ciasną uliczkę, nie wiedząc co się tam dzieje, nie poszli. A nadewszystko, iż się byli umówili z panem Nowodworskim, jeśli petardy efekt uczynią, iżby trębacze, którzy przy nim byli, trąbieniem znak dali. Lecz ci trębacze króla jegomości, których był dlatego z sobą pobrał, w onym tumulcie gdzieś się zapodzielili. Znak się nie dał ludziom, i tak rozumiejąc jazda, że trąby nie słyhać, iż petardy nie uczyniły skutku, odeszli nazad, bo piechota królewska, która była u bramy, już też była od niej odstała.

Taki był skutek wielkiej onej nadziei z petardów; niewielka jednak w ludziach szkoda się stała. To się działo przed rozświetem, jeszcze nie było widzieć; i n i n t e n t u m¹⁰⁰ strzelając więcej dwudziestu człeka nas to nie kosztowało.

Potem zdało się królowi jegomości, żeby strzelbę do muru przystawić; więc minami, albo podkopy próbować. Radził i pan hetman, żeby tego zaniechać, ponieważ to efektu żadnego nie uczyni; deklarował się, nie będzeli mogło być inaczej, a rozkaże król jegomość, że prace i

⁹⁵ w ogólności.

⁹⁶ radę.

⁹⁷ wobec wszystkich.

⁹⁸ na osobności.

⁹⁹ upewniony.

¹⁰⁰ pod rozprawę.

niebezpieczeństwa litować przy tem nie będzie. Ale, że rzecz niepotrzebną, co i skutkiem potem się okazało, rozumiał, żeby te działa miały według potrzeby mur otworzyć: a tem mniej o podkopach, żeby jaki efekt miały uczynić, żadnej nadziei niemasz, gdyż nieprzyjaciel dobrze się na nie przygotował; bo już od jednego, który się z zamku sprzedał, wiedziało się, że nieprzyjaciel wkoło muru od pola pod ziemię podle samego fundamentu poczynił słuchy, zaczem już był bezpieczen od tego niebezpieczeństwa.

Radził raczej, ponieważ wojska mamy tyle (bo też prawie wtenczas przybył był z kozakami zaporoskimi Olewczenko, których było pod 30,000), przeto tedy osadziwszy Smoleńsk fortami, iżbyśmy szli ku stolicy, do głowy. Tam w świeżym razie za postrachem mogłaby się podać okazja, że i ci bojarowie, którzy przedtem chęci swe królowi jegomości ofiarowali, za zbliżeniem się króla jegomości ozwaliby się. A od tych bojarów, którzy byli przy szalbierzu, a było ich niemało i zacnych ludzi gotowych przeciwko królowi jegomości chęci, mieliśmy dostateczną wiadomość. Patrzało się na to, że, zabiwszy się pod Smoleńskiem, zajdzie się i w czas długi i w koszt zatem wielki, którego na początku już nam zaraz niebardzo stawało. Odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdzem, sromoty nie będzie żadnej. Dawał i przykład, jakeśmy byli uczynili z Soczawą, pod którą przeszedłszy, gdyśmy się osadzili, że dział do tłuczenia muru nie mamy, widząc jaka była potęga w zamku, osadziliśmy ludźmi fort tak że postawiwszy kilkanaście set człeka, wychylić się ze Smoleńska nikomu nie dadzą. Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć, ale do pola nie mieli nic takich ludzi, którychby wypuszczać mogli. Zaczem droga przechodzącym za wojskiem będzie bezpieczna.

Zrazu podobało się to było królowi jegomości, jakoż częstokroć wspominał, żałując, że tak nie uczynił. Czyniono mu otuchę, że strzelbą albo podkopy miał wziąć Smoleńsk, ale ta nadzieja, jako się wyżej wspomniało, wniwecz poszła.

Kiedyśmy już w czas się zawiedli, działa co najdzielniejsze kilkakroć jeno z nich strzeliwszy popadały się, piechota w szancach jedna pochorzała, insza się porozbiegała, niektórych też pobito, poraniono.

Przypominał po niemało razów pan hetman królowi jegomości, chcieli tego zamku dostać, że nam potężnej strzelby i piechoty, której bardzo mało, więcej potrzeba. Przypominał, żeby posłał po rzemieślnika, iżby te działa popsowane przelać. Ale z strony przyczynienia piechoty wymawiał się król jegomość niedostatkiem, że nie tylko nowej za co przyjąć, ale i tej trosze czem płacić nie ma. O działa rozmaite też namysły były, i już był kazał do Rygi po dobrego majstra pisać, ale na nieszczęście zabito go tamże w Rydze; i tak to stanęło, że nic z tego przelania dział. Iż jednak było kilka sztuk w Rydze dział gotowych, kazał je przyprowadzić król jegomość; jakoż przyprowadzono je wodą, Dźwiną rzeką a potem Kasplą ku górze ze sześć mil tylko wyprowadzono je na ląd od Smoleńska.

Pod Moskwą zaś, jakom wyżej wspomniał, Skopin bardzo fałdów naszym przysiadł, żywności im, budując grodki, bronił, a zwłaszcza tym, którzy z panem Sapieżą pod Trójcą stali. Kusili się oni kilkakroć pod Kołaczynem monasterem i koło Aleksandrowej slobody, ale za grodkami dawał im dobry odpór, bitwy nie zwodził z nimi, jeno ich temi grodkami ścisnął. Gródki te były nakształt fortów albo kasztelów jakichsiś. Szum tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im nasi srodzy, za temi municjami, z któremi nasi nie wiedzieli co czynić, byli l o c o t u t¹⁰¹ a wycieczki czyniąc z tych grodków na picowniki, nie dali się nigdzie naszym wychylić.

Jakie było poselstwo pod Moskwę króla jegomości, i jakie poselstwa od tamtej braci naszej do króla jegomości, łącno z kopji tego dostać. Chcieli zgoła od króla jegomości rzeczy niepodobnych. I nasze poselstwo więcej złego niżli dobrego nam tam porobiło; bo szalbierz przestraszony uciekł, zaczem miészanin moc. Szalbierz z Kaługi obietnicami, jako zawždy, tak i wtenczas był bardzo hojny. A w tej miészaninie zamki jeły się od niego zmieniać, Szczepu-

¹⁰¹ miejscem bezpieczni.

szów, Borowsk sprzedały się do Szujskiego, potem i Możajsk. Pan Sapięha też nie mogąc wytrzymać dłużej, ustąpił z obozu od Trojec do Dymitrowa, a potem, gdy Skopiu przecie nań nie nacierał, ustąpił i z Dymitrowa. Nasi też w obozie pod Moskwą, nie kontentując się responsem króla jegomości, że im owych rzeczy niepodobnych nie pozwolono, zapaliwszy obóz, poszli precz do Osipowa i Wołoka. Strzelbę, którą w obozie mieli, zaprowadzili do Osipowa. Wyprawili znowu do króla jegomości poselstwo, także onych niesłusznych i niepodobnych rzeczy popierając. Król jegomość pozwolił, co mogło być pozwolono; ale oni (iż też już książę Rożyński podczas tego poselstwa był umarł), nie chcąc się moderować¹⁰², jęli się rwać; część co znaczniejszych z panem Zborowskim przy królu jegomości, a nierównie większa do szalbierza na jego zwykłe obietnice udali się. A kiedy im obietnic nie iścił, wskazał do pana hetmana Janikowskiego, jeśliby to było ku lepszemu króla jegomości, że mu chcą uciąć szyję, a Kaługę na króla jegomości, żeby go nie zabijać. Bo iż zamki niektóre i siła gminu moskiewskiego dzierzą się go; gdyby był zniesień, o to szło, iżby się te zamki nie rychlej do Szujskiego, niżli do nas, sprzedały.

Więc i to przypadło, że Skopin, kiedy najlepiej miał rzeczy popierać, umarł struty (jako zrazu udawano) z porozumieniem Szujskiego z emulacji, która była między nimi! Pytając się jednak o tem, tak się najduje, że tebrą umarł.

Jednakże, iż Skopin do pierwszych był zaciągnął znowu cudzoziemców, kilka tysięcy Francuzów, Anglików, Szkotów, ci, idąc od Nowogródka, kozaki nierządники wypłoszyli ze Rżewa, z Staryce, potem i pod Osipów przyszedłszy petardom wysadzili bramę, ale nasi, którzy tam byli z Ruckim, mężnie ich wyparli; przez swą jednak niesforność i bunty, miejsca tego potem, nie mając najmniejszego gwałtu, odeszli i sami dali się nieprzyjacielowi marnie pożyć; sromotnie drudzy kto mógł puciekali, a wiele ich pobito, wiele pojmano, bez żadnej przyczyny, bo i nie dobywał ich nieprzyjaciel, w kilka mil od nich leżał; i odsiecz pan Zborowski z panem Kazanowskim gotowi im byli dać, i już się byli na to skupili.

Kiedy już poczęły być takie sukcesy Szujskiego, nasze rzeczy ściśnione i zgoła zwątlone, była rada i n s e n a t u¹⁰³ azaby mógł być przez traktaty jaki h o n e s t u s r e c e p t u s¹⁰⁴, i zdało się, żeby do bojar dumnych od senatorów i n o m n e m e v e n t u m¹⁰⁵ napisany był list o ujęcie krwi i o zastanowienie między. Koncypowany panstwy ten list był i posłany przez Śliznia komornika jego królewskiej mości, który gdy przyjechał do Carowa Zamieścia, pan Dunikowski, który tam leżał z pułkiem pana Ludwika Wajhera, posłał do Możajka, dając znać, że gończyk idzie, iżby przeciwko niemu wysłali. Byli już natenczas z niemalem wojskiem w Możajsku książę Andrzej Galiczyński i książę Danił Mezecki: dosięgłszy nauki od Szujskiego, odpisali, żeby Ślizień nie jeździł, bo jeśli przyjedzie, uczyni to na swą szkodę, dołożyli w liście że: gospodar wielki żadnych posłów od króla jegomości przyjmować i zsyłać się z nimi nie chce, ażby wyszedł z państw moskiewskich. Tak się już był nadał owemi s u c c e s s i b u s¹⁰⁶ i onem wojskiem cudzoziemskim, którego miał do ośmiu tysięcy; więc wojska moskiewskie kupił, książę Dymitra brata swego nad nimi przełożywszy. Tatarów też, po których posłał, oczekiwał, stąd niewątpliwe zwycięstwo sobie obiecywał.

A iż mu się było powiodło na inszych zamkach iż je tak łącznie rekuperował¹⁰⁷, spodziewał się i Białą także wziąć, Książę Chowańskiego i książę Jakuba Boratyńskiego z moskiewskim wojskiem, a Edwarda Horna z cudzoziemcy, którzy byli świeżo Osipow i Wołok wzięli, tam podesłał. Zamek Biała świeżo przez staranie pana starosty wieliskiego dostał się był do rąk króla jegomości za wymorzeniem Moskwy głodem. Tamże i wtenczas był pan starosta

¹⁰² umiarkować się.

¹⁰³ w senacie.

¹⁰⁴ uczciwe wycofanie się.

¹⁰⁵ na wszelki przypadek.

¹⁰⁶ powodzeniami.

¹⁰⁷ odebrał napowrót.

wieliski, miał przy sobie kilkaset żołnierzy, kozaków też pod tysiąc, dał im harc¹⁰⁸ w polu zdarzyło się dobrze naszym, gdy mocą podstąpili pod zamek, strzelbą ich szkodził. Prochu a żywności, iż mało co miał, pisał a pisał, prosząc o ratunek, że tygodnia nie może dłużej oblężenia wytrwać.

Wspomniało się, jako wojsko naszych ludzi, które pod stolicą przy szalbierzu było, za jego do Kaługi ucieczeniem, a odstąpieniem pana Sapiehy od Trojce, do zamieszania przyszło i ku Osipowu i Wołoku ustąpiło. Ze śmiercią kniazia Rożynskiego tem większa stała się kontuzja, nawet w Chlipinie rozerwawszy się, jedni (jako się wspomniało) do szalbierza poszli, część ich mniejsza, ale co przebrańszych, z panem Zborowskim pułkownikiem swym na służbie króla jegomości zostali, za przypowiedzeniem *in certibus conditionibus*¹⁰⁹ służby i za darowaniem od króla jegomości sto tysięcy złotych. A kiedy tamci ich towarzysze poszli ku Kałudze, oni, iż też już Szujskiego cudzoziemski żołnierz, świeżo od Skopina zaciągniony, przyszedł Rzewa, stamtąd także i z Starycy i z Zubczowa wyparł ich, udali się na stronę króla jegomości. Kozacy umknęli się z Chlipina do Szujka, między Wiaźmę a Carowo Zamieście.

W Wiaźmie był pan Marcin Kazanowski pułkownik, przy sobie miał pod ośmset ludzi wolnych, pan Samuel Dunikowski stał w Carowem Zamieściu, mając też z sobą koło siedmiuset ludzi. Iż tak po różnie stali, a słyhać było, że co dalej, tem bardziej się wojska moskiewskie kupiły, mocniły; rzecz sama ukazywała, że trzeba było posłać kogo *cum auctoritate*¹¹⁰, żeby ich skupił i w porządek wprowadził. Na tem stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie braclawskiemu, żeby, wzięwszy z sobą część wojska, szedł i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu wojsku nieprzyjacielskiemu. Więc i to było w konsyderacji¹¹¹ gdyby tam kto był *cum auctoritate*, nadzieja była czyniona, że bojarowie moskiewscy z owemi obietnicami chęciami mieli się ożywać. Podjął się pan wojewoda braclawski tego; lecz zaś, czyli też z inszej jakiej przyczyny, targował się z królem jegomości o ludzi, których chciał z sobą wielki poczet wziąć, więc *depremissis*¹¹² i sobie, i tym, którzy z nim mieli iść: i tak z tej drogi jego nie było nic. Kiedy już Moskwa z cudzoziemskim żołnierzem jęli mocno nacierać z Wołoka, jako jest wspomniono, i z Osipowa naszych wyparli, rozgromili; a o kniaziu Dymitrze słyhać było, że w Możajsku wojska kupił. Widząc król jegomość rzecz pełną niebezpieczeństwa, bo gdyby się było na tych ludziach, którzy w Wiaźmie, u Szujka i u Carowa byli, Moskwie powiodło (a za ich niesfornością i różnemi stanowiskami było do tego podobieństwo), jużby było i u Smoleńska trudno się ostać; rozkazał tedy hetmanowi, żeby część wojska z sobą wzięwszy, która część dobrze mniejszą była, niżli panu wojewodzie braclawskiemu była pozwolona, szedł i kupił się z tamtymi ludźmi i z nimi przeciwko wojskom nieprzyjacielskim służył. Acz się w tym poczuwał pan hetman, że z małą garścią ludzi przychodziło mu iść na pewne odkryte niebezpieczeństwo, wołał jednak puścić się na odwagę, niżli u Smoleńska bawić, którego expugnację¹¹³ zawsze widział być trudną, gdyż gotowości i potęgi takiej nie było, za którą mogła być nadzieja wzięcia tego zamku. Pan wojewoda zaś braclawski w polnych potrzebach miał doświadczenie, ale expugnacji zamków najmniej nie był wiadomy, lekceważył ten zamek, kurnikiem go zwał, i rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracja dostała się tego zamku.

¹⁰⁸ zezwolił na utarczkę.

¹⁰⁹ w pewnych warunkach.

¹¹⁰ z upoważnieniem.

¹¹¹ więc i to było wzięte pod uwagę.

¹¹² o nagrody.

¹¹³ zdobycie.

Pan hetman, napisawszy do tych pułkowników, którzy na przedzie byli, żeby się do kupy ściągali, cztery tylko dni wzięwszy na zwiedzenie z derewni¹¹⁴ czeladzi różnej, na pokowanie koni, na naprawę wozów, puścił się w tę drogę. Tegoż samego dnia, gdy na koń miał wsiadać, przybieżono od pana starosty wieliskiego, dając znać o oblężeniu Białej i kilku Szkotów więźniów przywieziono. Zarazem dołożywszy się króla jegomości, piechotę z dział¹¹⁵ z wozami, którzy już byli wprost w drogę ku Wiaźmie poszli, wróciwszy dla ratunku swoich, ku Białej powrócił. Moskwa i cudzoziemcy, widząc, że inna jest sprawa niżli u Rżewa, u Osipowa, że się im dobrze pan starosta wieliski stawił, więc też osłyszawszy się o następowaniu wojska z panem hetmanem, strwożyli się, zaraz kilkanaście Anglików przedali się do zamku, a insze wojsko, tak cudzoziemskie jak moskiewskie, nazad pośpiesznie poczęli się ustępować ku Rżewu, i za wodę się przeprawili.

Pan hetman pod Białe przyszedł 14 J u n i i¹¹⁶ tam dwa dni odpocząwszy, szóstym dniem przyszedł do swoich ludzi, którzy się już w Szujsku skupili i nad rzeką, która tam jest, stanąwszy, obóz swój wokoło kobyleniem obstawili. Przyłączyło się było do nichże za pana hetmana pisaniem kozaków wolnych dwa pułki, jeden z Piaskowskim, sługą ksiąząt Zbarskich, a drugi z Iwaszyną niejakim. Było w tych obu pułkach przez trzy tysiące ludzi takich i siakich.

Że nasi temi kobylinami¹¹⁷ się obstawili, przyczyna była bliski nieprzyjaciel; gdyż książę Dymitr Szujski, lubo to oczekiwając Pontusa, który na Moskwie się był zatrzymał, targując się z carem o pieniądze, bawił się jeszcze w Możajsku; ale podesłał był do Carowa Zamieścia dwie mile tylko od Szujkska, wojsko z kniazem Jeleckim i Hrehorym Wałujewym. Którego wojska, jako potem sam Wałujew, który wszyskiem władnął, powiadał, było dziesięć tysięcy; myśmy go kładli na ośm tysięcy jezdnych i pieszych.

Był ten umysł kniazia Dymitra, takrocznym fortelem Skopinowym nas wyciskać; przeto tak był rozkazał Wałujowi¹¹⁸ żeby grodek u Carowa postawił, jakoż z wielką prędkością uczynił to Wałujew.

U Szujkska tylko przenocowawszy, nazajutrz ruszył się pan hetman ku Carowu, bo chcieli przyspieszyć, żeby się nie dopuścić Wałujowi w tym grodku ufortyfikować. Obchodząc mosty, które tam są bardzo długie, przyszło okólnie panu hetmanowi chodzić. Więc, że żołnierz pułku pana Zborowskiego, jako to przez długi czas nałożył się był w wojsku swawolnem, był insolens o b s e q u i i¹¹⁹ musiał z nimi pan hetman bawić, obsyłać, i przecie z nim nie poszli. Pana Kazanowskiego i pana Dunikowskiego pułk z sobą wzięwszy i kozaki, podstąpił milę pod Carowo. Wojsko postanowiwszy, chcąc mieć r e m e x p l o r a t a m¹²⁰ żeby ślepo nie szedł, sam się chcąc przypatrzeć, jako się nieprzyjaciel położył, ku wieczorowi wzięwszy z sobą pod tysiąc człeka, podjechał ku Carowu.

Carowo Zamieście założył był car Borys nad rzeczka, na której zbudował staw i groblę okrutnie szeroką jako wszystkie m a g n i f i c a¹²¹ budowania, usypał tak, iż pod sto koni może na czoło iść po grobli, za którą groblą pod lasem, na kilka jakby staj z dobrego falkonetu¹²² donieść może; Wałujew postawił był gródek.

Od naszego obozu jadąc, przyszło się spuszczać ku miasteczku, które było zapalone. Wałujew, postrzegłszy nas na onej górze, wywiódł do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych na ona groblę. Tamże na grobli jęli się ścierać z naszymi; zdarzyło się naszym, że ubito Moskwy

¹¹⁴ wsi.

¹¹⁵ z działami.

¹¹⁶ czerwca.

¹¹⁷ barjerami z drzew pełnych kołów ostrych lub gałęzi.

¹¹⁸ Zam. Wałujewowi.

¹¹⁹ nieprzyzwyczajony do posłuszeństwa.

¹²⁰ należyta wiadomość.

¹²¹ wspaniałe.

¹²² śmigownicy.

do dziesiątka i pojmano rotmistrza jednego, drugiego strzelca; w naszych nie było szkody żadnej, dwaj trzej i to nieszkodliwie ranieni. I nie wiedzieliby o nas, cośmy za ludzie, by nie zdrajca Moskwicin od nas się sprzedał do nich; od niego wzięwszy sprawę, że tu jest hetman, bali się podsiady, której nie było; i ganili to żołnierze baczni potem panu hetmanowi, że się w takie niebezpieczeństwa wdał. Atoli Wałujew, bojąc się podsiady, natrzeć nie śmiał i owszem ludziom wracać się kazał ku grodkowi. Pan Hetman, iż też już oglądał był i przypatrzył się wszystkiemu, o co szło, kazał trąbić na odwrót. Tak godzina w noc wróciliśmy do obozu.

Nazajutrz, 24 Junii, to jest w dzień świętego Jana, ruszył pan hetman wojsko ku Carowu. Obóz się stanowiął na onej górze, z której do miasteczka widać było; na onem pogorzelsku, na końcu grobli, kazał się stanowiąć piechocie, kozacy po drugą stronę miasteczka niżej nad tem błotem stanowiąli się. I ten był umysł pana hetmana w dzień stać na tem stanowisku, a w nocy dopiero przez groblę przejść i tam za gródkiem na możajskiej drodze wojsko położyć, żeby sposób i nadzieję ratunku Wałujowi odjąć. Lecz jako w inszych, osobliwie w wojennych sprawach, nie zawżdy tak bywa, jako kto sobie w głowie uknuje, toż się i wtenczas stało. Wałujew trzymał swoich ludzi w gródku, może być ze sto koni, którzy jeździli tuż przy samym gródku. Na grobli był most na upuście, który kazał zrzucić, a na grobli samej na boku w rowkach, któredy woda była dżdżowa wypłukała i w chaszczy¹²³, która w niz grobli i prawie jakby ściana z groblą złączona, zasadził kilkuset strzelców, których widzieć od nas, póki się nie poczęli ruszać, nie można. To uczynił Wałujew e o c o n s i l i o¹²⁴ wiedząc natarczywość ludzi naszych, że się spodziewał, iż mieli na tę groblę, jako i wczora bezpiecznie wjechać i od tych zasadzonych strzelców e x i n s i d i i s¹²⁵ szkodę odnieść. Ale to nie poszło, bo choć ludzi widać nie było na grobli, mając jednak pan hetman podejrzaną chaszcz, która była przy grobli, zakazał, żeby nikt nie jeździł i nie chodził na groblę. Moskwa, którzy w onych rowkach na zboczy grobli i n i n s i d i i s¹²⁶ byli, widząc, że nasi stanowią się i na groblę nie idą, utęskniwszy się, jęli jeden do drugiego z rowków przebiegać. Nasi, którzy tego pilnowali, postrzegli ich, potem iż się zdało nie tylko c o n t c u m e l i o s u m¹²⁷ ale żebyśmy w kontempt do nich nie przyszli, patrząc tak blisko na się, nie śmieć się o nie kusić, kazał pan hetman sporządzić się piechocie i kozaków spieszyło się kilkuset; zaszli jedni po drugiej stronie grobli, nie spotrzegła tego, że się do nich nasi skradają, i skoro się z nimi zrównali, jedni groblą w odkryte do nich wskoczyli, ci zaś z pod grobli na groblę wtargnęli, strzelać, bić Moskwa zaraz oną chaszczą uciekać, nasi gonić. A iż tak rzeško piechota nadszkoczyła przez rzekę, przez którą konnym nie było przebytu, bo most, jako się wspomniało, był od nieprzyjaciela przerzucony; obawiając się pan hetman, aby piechota za ową swoją skorością do niebezpieczeństwa nie przysła, kazał most co prędzej skłaść. Jakoż stało się wlot i zaraz jeździe kazał dla ratunku piechoty przychodzić, przeprowiło się niemieszkanie¹²⁸ z tysiąc koni. Wałujew, gdy obaczył swoją piechotę uciekającą od grobli, naszą prędko za nimi następującą, chcąc i swoją ratować, i naszą, widząc ich s i n e p r a e s i d i o¹²⁹ jazdy, znieść, wypuścił z gródka do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych. Lecz, iż nasza jazda prędko się przeprowiła, zwiedli z nimi na onem polu, które było pod owym gródkiem, bitwę i rozgromili ich nasi, że jedni do gródka, drudzy po bok gródka jęli uciekać; tak piechota nasza odratowana.

W onej jednak potyczce nie było bez szkody, do kilku dwudziestu naszych zabitych i poranionych, a między inszymi pan Marcin Wajher, dworzanin króla jegomości, młodzieniec

¹²³ zaroślach.

¹²⁴ w tym celu.

¹²⁵ z zasadzek.

¹²⁶ w zasadzkach.

¹²⁷ zelżywem.

¹²⁸ niezwłocznie.

¹²⁹ bez zasłony.

grzeczny, postrzelony, głowę tamże położył. W Moskwie nierównie większa szkoda i więźniów ich do kilkunastu pojmany.

A iż tak z przypadku raczej niżli z umysłu i ta potrzeba zwiedziona, i grobla, o której przejście większej trudności pan hetman spodziewał się, opanowana, kazał tem lepiej most naprawić, i część wojska tam zaraz za groblą przeciwko grodkowi postawił; a nazajutrz ze wszystkim wojskiem przez groblę przeszedłszy, na wielkim szlaku od Możajjska, którądy posiłków Wałujew oczekiwał, położył się. Bo i pułk pana Zborowskiego, posłyszawszy, że się pan hetman z nieprzyjacielem ściera (było tam siła ludzi dobrych rycerskich, którzy żałowali, że przy tych potrzebach nie byli), tegoż dnia z panem hetmanem się złączył.

Było niektórych zdanie, żeby do gródka szturmem ludzi przypuścić, okazując, że nieprzyjaciel strwożywszy się nie miał razu wytrwać, ale pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną i pełną wielkiej trudności, gdy nieprzyjaciel dobrze się był ufortyfikował, a moskiewski naród są bardzo p e r t i n a c e s¹³⁰ do bronienia, wiedząc od więźniów, że żywności o male to wojsko ma, bo jeno tem żywi byli, co kto w tajstrze albo w sakwach z sobą przyniósł, oblężeniem chciał ich do poddania przycisnąć. Ażeby żywności i dla nich i dla koni obronić, kazał gródki małe i n l o c i s o p p o r t u n i s¹³¹ postawie, także drzewa wkopując, a rowem one gródki okopane były c a p a c e s¹³² sta człeka, osobliwie przeciwko temu miejscu, gdzie wody dostawali. Osadził one gródki część piechotą, część kozaki; więc w niedostatku piechoty i jazda widząc i s t i u s r e i n e c e s s i t a t e m¹³³ pacholikami bronili im wyjścia. Bo kusili się na każdy dzień po kilkanaście razy, czyniąc wycieczki; ale im to nie szło, bo nasi z onych gródków odstrzelowali ich, osobliwie u wody. Jako potem sam Wałujew powiadał, do pięciuset człeka im pobito; i w naszych jednak, zwłaszcza piechocie, nie było w tych częstych utarczkach bez szkody. Będąc Wałujew tym sposobem ściśniony, posyłał, a posyłał; nocą wykradali się lasy¹³⁴, posłańcy do kniazia Dymitra Szujskiego, który był pod Możajjskiem, stamtąd mil dwanaście, dając znać o swem niebezpieczeństwie, i jeśliby prędko nie był ratowany, za dla niedostatku żywności wojska zatrzymać nie może; bo i tak niektórzy poczynali rokować z Moskwą, która była przy panu hetmanie.

Zaczem kniaz Dymitr Szujski, zabrawszy się z wojskiem tak swem jako i cudzoziemskim, gdyż Pontus z Moskwy już był za nimi przyszedł, ruszył się ku Carowu Zamieściu pełen dobrej nadziei, że wielkości i potędze jego wojska, której bardzo dufał, nasze, o którego małości wiedział, wytrzymać nie mogło. Poszedł nie tym wielkim szlakiem, ale trochę okolno ku Kłuszynu, bo z tamtej strony snadniej mu było z Wałujewym znosić. Więc i Edward Horn z wojskiem cudzoziemskim, z którym był świeżo przyszedł, od Rżewa do Pohorylej, na tamten mu szlak przychodził.

Była sława w wojsku naszym o wielkości i potędze wojska nieprzyjacielskiego, i obawiali się niektórzy tego, żeby nas wielkością swą nie ścisnął; były i po wojsku rozmaite mowy przeciwko panu hetmanowi, że mu świat zmierzł i wojska chce z sobą zgubić. Pan hetman zaś w tak ciężkich razach widząc, że na tem wszystko należało królowi jegomości i rzeczypospolitej, jaką fortunę z kniazem Dymitrem Szujskim pan Bóg by zdarzył, rezolwował się¹³⁵ skusić z nim szczęścia. Bo r e c e p t u s¹³⁶ nie tylko nieuczciwy, ale i bezpiecznie nie mógłby być. Ustawicznie zwiedzał przez posyłki o ruszeniu kniazia Szujskiego od Możajjska. Pan Niewiadorowski rotmistrz, który był posłań pod nieprzyjaciela dla wiadomości, dostawszy

¹³⁰ uparci.

¹³¹ w dogodnych miejscach.

¹³² przestronne na.

¹³³ tej rzeczy potrzebę.

¹³⁴ lasami.

¹³⁵ zdecydował się.

¹³⁶ odwrót.

kilku synów bojarskich, co w stronę od wojska dla żywności chodzili, wrócił się rano 3 J u l i i¹³⁷ z onymi więźniami, którzy dali dostateczną sprawę, że nocy przyszłej miał kniaź Dymitr u Kłuszyna nocować.

Wtem też i Francuzów i Szkotów pięć przybłąkało się do wojska; byli ci od tych ludzi, nad którymi był Edward Horn, ci także dali sprawę, że już się wojska skupiły.

A iż, jako się wyżej wspomniało, i przedtem jeszcze w Białej kilkanaście, a potem kilkadziesiąt tych cudzoziemskich żołnierzy przedało się było do nas i czynili nadzieję, gdyby do nich pan hetman napisał, że miało się więcej przedać: nie chcąc pan hetman okazji zaniedbać, ażeby ich mógł zamieszać jakkolwiek, albo rozerwać, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, napisał do nich list łacińskim językiem; który, iż krótki, zdało mi się go od słowa do słowa wypisać. „*Internationes nostras nulla unquam intercessit hostiitas. Reges nostri semper fuerunt atque etiam nunc sunt in vicem amici. Cum nulla sit in Injuria a nobis laesi, iniquum est, quod haereditarios hostes nostros, Moscos, contra nos juvetis. Quantum ad nos attinet, in utramque partem parati sumus; hostes an amicos nos malitis? vos ipsi considerate. Valet*”¹³⁸

Odprowadzony był on Francuz pod wojsko Hornowe, nim się był jeszcze Horn z kniazem Dymitrem złączył, ale mu się nie powiodło nieborakowi, bo Horn, dowiedziawszy się o nim, kazał go obiesić. To się jednak tem sprawiło, że tam były semina¹³⁹ aijenacji żołnierzy przeciwko wodzowi.

Gdy tak już, jako się wspomniało, wziął pan hetman sprawę i od języków i od Francuzów o zbliżeniu się wojska nieprzyjacielskiego, zwołał wszystkie rycerstwo do rady; temuż przelożywszy o wiadomościach, jakie były, że już wojsko jedno we czterech milach nieprzyjacielskie u Kłuszyna, proponował, coby było lepszego, jeśli zostawiwszy przy oblężeniu gródka część wojska, przebrawszy się, potkać nieprzyjaciela w drodze, czyli go na miejscu czekać?

Były różne sentencje, jako to bywa, bo jedni, patrząc na małość wojska naszego, że go nie było czego dzielić, uważali: żeby w małości rozdwojonych nieprzyjaciel nas nie pożył; więc za odejściem wojska naszego, żeby ci co w gródku, poczuwszy o tem, na obóz, rozumiejąc, że w nim słabe *p r a e s i d i u m*¹⁴⁰, nie uderzyli. Było ich niemało, którzy rozumieli: obóz osadziwszy jako być może, potkać w drodze nieprzyjaciela; gdyż przypuściwszy go blisko, możeby bitwy nie zwodząc, grodkami, jako czynili u Aleksandrowej slobody, u Trojce, u Dymitrowa, ściskając, żywności bronił, tak broni nie dobywając, łącznoby nas zwalczyć.

Pan hetman, nie konkludując¹⁴¹ ani na tę, ani na ową stronę, wziął sobie na dalszy rozmyśl; rozkazał jednak, że gdyby było rozkazano do ruszenia się, żeby gotowi byli. Bo acz miał już u siebie za rzecz zawartą potkać w drodze nieprzyjaciela, zwłóczył jednak, póki stawało czasu, odkryć się z tem, a to, żeby i do wojska kniazia Szujskiego i do Wałujewa zdrajca jaki (a Moskwy, której było w obozie niemało, najbardziej się strzegł), nie ostrzegł i nie dali znać. Aż godzina przed ruszeniem, nie trąbiąc, ani bijąc w bębny, obesłał, aby się ruszyło wojsko porządkiem takim, jaki do pułkowników na piśmie był rozesłany; gdyż z uderzenia bębnow łącznoby się był Wałujew o ruszeniu dorozumiał.

¹³⁷ lipca.

¹³⁸ Między narodami naszymi nigdy żadna nieprzyjaźń nie zachodziła. Królowie nasi zawsze byli, a i teraz są sobie wzajemnie przyjaciółmi. Gdy zaś przez nas w niczem nie zostaliście pokrzywdzeni, niesłuszną jest, iż dziedzielnym nieprzyjaciółom, Moskwie, przeciw nam pomagacie. Co do nas, my na obie strony gotowi jesteśmy; rozważcie tedy, czy chcecie nas mieć przyjaciółmi, lub nieprzyjaciółmi. Bądźcie zdrowi.

¹³⁹ nasiona.

¹⁴⁰ załoga.

¹⁴¹ nie robiąc ostatecznych wniosków, nie przechylając się.

Z tych wszystkich, którzy byli *in conspectu*¹⁴² gródka, nikt się nie ruszył, strzegąc się wszelakiego podobieństwa dać nieprzyjacielowi. Panu Jakubowi Bobowskiemu, rotmistrzowi, zostawiwszy przy nim siedemset jazdy, piechotę króla jegomości, co jej było, kozaków dwa pułki, obóz i obleżenie gródka poruczył; a sam dwie godziny przed zachodem słońca *silenti agmine*¹⁴³ z wojskiem, jako do boju, się ruszył. Nocy o tym czasie bardzo małe bywają; szliśmy na całą noc o cztery one mile lasem, droga była niedobra; przyszlismy jednak nad wojsko nieprzyjacielskie, jeszcze nie poczynało świtać. Nieprzyjaciel z małości wojska naszego lekce nas ważył, i nie mniej się nie spodziewał jako tego, iżbyśmy tyle mieli śmiałości o tak wielką potęgę się kusić, i owszem byli tej nadziei, żeśmy mieli uciekać nie czekając u Carowa. Z wieczora Pontus będąc na czci u kniazia Dymitra Sznjskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dawano im półczwarta kroć sto tysięcy złotych, przechwalał się wspominając: „gdym był na Wolmierzu z Karolusowymi wzięty, dał mi był hetman szruhe rysią, mam ja też teraz dla niego z sobola, co mu oddaruję”; – tusząc sobie pana hetmana pojmać.

Zatem też iż nas sobie lekce ważyli, nie strzegli się nas, śpiących zastaliśmy; gdyby było wszystko wojsko nasze nadścigło, zbudziłibyśmy ich byli nieubranych, ale nie mogło się rychło z onego lasu wybrać. Dwa falkonety wziął był z sobą pan hetman, te zawały drogę, że się wojsko przed nimi nie mogło dobyć. Była i druga przeszkoda, żeśmy zaraz na nich nie uderzyli; przez pole wszystko, któredy było iść ku obozowi nieprzyjacielskiemu, płoty były poprzek pogrodzone, i między temi płoty były dwie wioski. Przyszło tedy oczekiwać nastąpienia wojska, one płoty łamać, i one wioski, iż były wprost ku polu obrócone, obawiając się, żeby nieprzyjaciel z rusznicznymi ludźmi, których tak wiele miał, nie osadził i nas z za płotów nie psował, kazał je pań hetman zapalić, i dopiero się nieprzyjaciel ocknął. Aż Moskwa i cudzoziemski żołnierz nie wiedząc przyczyny, dla czego się tak odwlekło, przyczytują to wielkości zmysłu pana hetmana, że mogąc ich bić śpiących nie chciał, i znak im czasu dał do zgotowania się. Ale by nie przyczyny wyżej wspomniane, podobnoby ich ta odwłoka nie potkała.

Tymczasem, zaczem insze wojsko nasze nadeszło, pułk pana Zborowskiego, który szedł przodem, stanął w sprawie na prawem skrzydle. Nastąpił potem pułk pana Strusia, starosty chmielnickiego, który stanął na lewom skrzydle. Pułk pana Kazanowskiego i pana Ludwika Wajherów, nad którym był pan Samuel Dunikowski, stanął w pobocznych i posiłecznych hufiach prawego skrzydła; pułk pana hetmana, nad którym był książę Janusz Korecki, na lewej stronie także w pobocznych i posiłecznych hufiach stanął. W siekanych hufiach *proptero mnesca sus*¹⁴⁴ stały niektóre roty, jakoby w pośrodku i tam i sam pan hetman pilnował. Było też kozactwa *levisar matura*¹⁴⁵ ze czterysta. Pohrebiszczany je zwano, iż z Pohrebiszcz, majątności książąt Zbaraskich, było ich w tej kupie najwięcej; był starszym nad nimi pan Piaskowski. Tym pan hetman kazał stanąć przy chruście, jakoby na boku lewego skrzydła. Falkonety one dwa i z chorągwią pieszą pana hetmana jeszcze były nie przybyły.

Gdy już tak wojsko stanęło w sprawie, objeżdżając pan hetman z hufu do hufa, animował swoich, ukazując jako *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria*¹⁴⁶ i kazał uderzyć w bębny, w trąby do potkania.

Nieprzyjaciel też już był stanął w sprawie. Wojsko cudzoziemskie Szwedów, jako się liczyli i brali pieniądze na dziesięć tysięcy jezdnych i pieszych, ale w podobieństwie nad ośm tysięcy coś ich mogło być, ci wzięli prawą rękę; a moskiewskie wojsko lewą, którego jako sam powiadał kniaz Dymitr Szujski, było więcej niżli czterdzieście tysięcy jezdnych i pieszych.

¹⁴² na widoku.

¹⁴³ cichym pochodem.

¹⁴⁴ na wszelki wypadek.

¹⁴⁵ lekkiego uzbrojenia.

¹⁴⁶ potrzeba w miejscu, nadzieja w męstwie, ratunek w zwycięstwie.

Płot był między nami długi, jako się wyżej wspomniało; dziury jednak były w onym płocie tak, iż nam, gdyśmy do nich do potkania szli, przyszło onemi dziurami wypadać. Na wielkiej nam przeszkodzie był płot, bo i Pontus przy onym płocie postawił piechotę, która naszych onemi dziurami wypadających i odwracających bardzo psowała. Trwała długo bitwa, bo nasi się i oni, zwłaszcza cudzoziemcy poprawowali. Naszym, którzy na moskiewskie hufy przyszli, łacniejsza była sprawa, bo Moskwa nie trzymała razu, jęli uciekać, nasi gonić. W tem też one falkoneciki z trochę piechoty przyszli i bardzo potrzebie dogodzili. Bo do onych Niemców pieszych, którzy przy płocie stali, wygodzili puszkarze z działek, i piechota, choć ich trocha ale ochrostani i w wielu potrzebach bywali, skoczyli do nich, i upadło zaraz między Niemcy kilku z działek z rusznic-li postrzelanych; wystrzelili i Niemcy do nich i zabili pana hetmanowych dwóch, trzech-li. Ale wiedząc że ochotnie do nich idą, jęli Niemcy od płotu uciekać do lasu, który tam był niedaleko. Francuzowie i Anglikowie jezdni przecie z naszymi rotami w polu, co raz jedni drugich posilając, czynili; aż kiedy już nie stało onych Niemców pieszych, którzy przy płocie nam byli na przeszkodzie, skupiwszy się kilka rot naszych, uderzyli na oną jazdę cudzoziemską kopjami, kto jeszcze miał, pałaszami, koncerzami¹⁴⁷ oni też d e s t i t u t i p r a e s i d i o¹⁴⁸ ludzi moskiewskich i onej piechoty, nie mogli się oprzeć; jęli w swój obóz uciekać, ale i tam nasi na nich wjechali, bijąc, pędzili ich przez ich obóz własny; wtenczas Pontus i Horn pouciekali. Zostało było jeszcze do trzech tysięcy albo i lepiej tych cudzoziemców, stali w kraju przy lesie, pan hetman jął rozmyślać, jakoby ich z tego fortelu ruszyć. Lecz oni, nie mając już starszych, widząc też, że Moskwa pouciekała, coś trochę jeszcze w wiosce, która była przy obozie kniazia Dymitrowa obostrożona, bawiło się ich, a i sam kniaz Dymitr tamże był. Chcąc tedy owi cudzoziemcy o zdrowiu swem radzić, wysłali do pana hetmana, prosząc rokowania. Pan hetman też widząc rzeczy pełne trudności, że ich było niełacno od onego chrustu odrazić, pozwolił. Stanoło na tem, że się dali dobrowolnie; wielka część obiecała się a d d i c e r e s t i p e n d i i s¹⁴⁹ króla jegomości, a wszyscy przysięgli i daniem ręki od przedniejszych kapitanów, a potem i pismem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciw królowi jegomości służyć nie mają. Pan hetman im też obiecał przy zdrowiu i majątnościach ich zachować i którzyby służyć nie chcieli wolne przejście do ojczyzny u króla jegomości otrzymać.

I n t e r i m¹⁵⁰ gdy się te traktaty dzieją, kniaz Andrzej Galicyn i kniaz Daniło Mezecki, którzy byli z bitwy w lasy pouciekali, okolno, że nasi i zająć nie mogli, w kilkaset koni przybiegli znowu do onej wioski obostrożonej, w której, jako się wspomniało, został jeszcze był sam kniaz Dymitr: i Pontus i Horn z nimi się wrócili. I snadź radby był Pontus oną umowę rozerwał; ale żołnierze dzierżyli jej się mocno. Kniaz Dymitr i kniaz Galicyn, widząc (bo to było i n c o n s p e c t u¹⁵¹ że się cudzoziemcy z panem hetmanem zsyłają, jęli tyłem onej wioski przez swój obóz, który za wsią był, gwałtownie ku lasowi uciekać, co najkosztowniej-sze rzeczy, kubki, czary srebrne, szaty, sobole, rozłożywszy na widoku w obozie swym. Rzucili się nasi w pogoń, ale mało ich goniło; padli w obozie na łupie onym, bo też to Moskwa na to uczyniła, żeby naszych od gonienia zabawili. Gdyśmy do nieprzyjaciela szli, tylko działka, a samego pana hetmana kareta była; nazad się wracając, było wozów, kolas ledwie nie więcej niżli nas. Bo zaprzężone stały moskiewskie kolasy, które nasi naładowawszy łupami wzięli, i w onym złym lesie nawięzło ich gwałt, że jeździe mijać ich z trudnością przychodziło; gdy pan hetman, obawiając się, żeby co niebezpiecznego na obóz od Wałujewa w niebytności jego nie padło, kwapił się i tego dnia zaraz do obozu się wrócił.

¹⁴⁷ wielkimi ciężkimi mieczami obosiecznymi.

¹⁴⁸ opuszczeni od zasłony.

¹⁴⁹ zaciągnąć na żołd.

¹⁵⁰ tymczasem.

¹⁵¹ na widoku.

Kniaź Dymitr, choć niewiele ich za nim goniło, uciekał potężnie, na błocie konia, na którym siedział, i ubuwia zbył; bosy na lichej szkapinie pod Możajsk do monasteru jechał. Tamże konia i obuwia dostawszy, nic się nie obawiając do Moskwy jechał. Możajszczanom, którzy do niego byli przyszli, rozkazał, żeby łaski u zwycięzcy prosili, gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoś tedy Możajszczanie wyprawili do pana hetmana imieniem swem i kilku innych zamków: Borysowa, Werehi, Ruzy imieniem, poddaństwo ofiarując.

Bitwa ta trafiła się na dzień 4 lipca, zginęło z cudzoziemców do tysiąc dwieście człeka. Moskwy najwięcej w pogoni po różnych miejscach. I w naszych też nie było bez szkody, zabity pan Lanckoroński, towarzyszków samych lepiej niżeli przez sto, oprócz pacholików, koni pocztowych; oprócz tych, co się wyleczyło, więcej niż czterysta zabitych.

Wałujew o odejściu i zwróceniu się pana hetmana zgoła nic nie wiedział; aż w nocy piechota z szanów poczęli wołać, powiadając im *d e e v e n t u*¹⁵² bitwy. Nie dawali temu wiary aż nazajutrz rano pan hetman, chorągwie i więźnie kazał im ukazać; wskazał do Wałujewa; „Jeśli nie wierzycie, żeby posłał na miejsce, gdzie bitwa była”; – jakoż posyłał tam Wałujew.

Wtem też przyszli nazajutrz cudzoziemscy żołnierze, którzy byli przy chorągwiach zostali; bo wiele ich w lasy pouciekało, nie wiedząc co się z ich towarzystwem dzieje, tułali się po różnych miejscach, nie rychło potem po kilkunastu, po kilkudziesiąt, schodzili się do swoich. Pontus też z Hornem będąc *c o n s c i i*¹⁵³ zdrady, którą we Szwecji uczynili przeciwko królowi jegomości, bojąc się za to karanja, sto i kilkadziesiąt człeka z sobą namówiwszy, ku Nowogrodu wielkiemu uszli, jednakże obnażeni ze wszystkiego od swoich żołnierzy, którzy po odjechaniu pana hetmana, zadając im że ich *s t i p e n d i a i n t e r c e p e r u n t*¹⁵⁴ rzucili się na nie, mało ich nie pozabijali, odarli ze wszystkiego.

Wałujew, gdy już cudzoziemskie żołnierze ujrzał, z którymi się dobrze znał, bo z nimi, jak się spomniało, Osipowa i inszycli zamków pod naszymi dobywał, prosił rokowania. Pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną dobywać go, bo jakośmy potem oglądali municje, któremi się byli okopali, obwarowani byli bardzo dobrze, tak iż gdyby było (jako niektórzy radzili) przyszło do dobywania, nie byłibyśmy bez znacznego szwanku. Zaś głodem ich. wymorzył, jako naród moskiewski (w czym żaden z nimi nie porówna), lada czem żyw, poszłoby było w długą. Pana hetmana zaś myśl do tego wiodła dla dwóch ważnych (które się niżej powiedzą) przyczyn, żeby nic nie bawiąc ku stolicy nastąpił. Przypadł tedy rad na to, że z Wałujewem kontraktować, zwłaszcza, żeby dobry się podawał sposób tych traktów: gdyż Moskwa na tem samem przestawała, co już było Sołtykowi i innym pod Smoleńskiem od króla jegomości pozwolone. Temiż tedy kondycjami zawarł z nimi pan hetman, a oni poddaństwo i wiarę królewiczowi Władysławowi przysięgli. Jakoż zaraz przyłączyli się do wojska naszego, i dosyć wiernie (choć to jeszcze Szujski *r e b u s p o t i e b a t u r*¹⁵⁵ i życzliwie się zachowali, wiadomości częste a gęste z stolicy rozumiejąc się ze swoimi panu hetmanowi przynosili, listy, które pan hetman posyłał do stolicy, do niektórych osób i uniwersały, zgubie Szujskiego służące, przynosili.

I dlatego też, że w wojsku siła było poranionych, zostawić ich miejsca nie było potem, przyszło ich siła na wozach wieźć, bo na koniach nie mogli, marło ich siła. Co, acz żałośnie było panu hetmanowi, patrząc jednak na to, iż zabawą zwycięstwo w pożytekby nie poszło; chciał w świeżym razie, w świeżym strachu na Szujskiego nastąpić i nie dać mu się rekoligować. Gdyby się mu dało było wythnąć, i pieniędzy skarbu dostatek miał, czemu by był mógł i wojnę i swoje rzeczy krześcić. Ta była jedna przyczyna, dla której się pan hetman kwapił. Druga była, że *i m p o s t o r*, który się Dymitrem zwał, chciał teje pogody naszego zwycięstwa przeciwko Szujskiemu zażyć. Przyszedł z Kaługi, skupił się z naszymi bracią, nad któ-

¹⁵² o skutku.

¹⁵³ winni.

¹⁵⁴ żołd zatrzymali.

¹⁵⁵ władzę dzierzył.

rymi był pan Sapieha starszym, nad rzeką Uhrą w siedm mil od nas, a dawszy im po półpięta złotego na koń, ruszył się na Medynę ku Borowski (zamek to, ale natenczas nie był osadzony). Do monasteru Pachnucego, który małym murkiem obwiedziony, chłopstwa okolicznego mnóstwo się było zgromadziło tak, iż w monaster wcisnąć się nie mogli, wokoło monasteru za koby leniem stało ich siła. Nasi, którzy byli impostorem, widząc to, przypuścili do nich i chłopstwo jęli uciekać w monaster wielkim nawałem tak, iż bramy nie można zamknąć; na nich nasi wpadli w monaster. Kniazia Wołkońskiego, który tam był od Szujskiego wojewodą, zabili, czerńce i wszystek on gmin wysiekli, monaster i cerkiew splondrowali. Stamtąd doszedł i m p o s t o r ku Sierpuchowu: zamek to jest nad rzeką Oką; osadzony był od Szujskiego, ale i m p o s t o r zblaźnił p r a e s i d i a r i o s¹⁵⁶, udając to, że pan hetman jemu gwoli wojnę prowadzi, i tak siłom swoim nie ufając, a bojąc się, co się stało u Pachnucego monasteru, podali się szalbierzowi. Od Sierpuchowa poszedł szalbierz ku Moskwie. Tamże napadło nań ze trzy tysiące Tatarów, niespodziewanie na sam obóz uderzyli, i nakarmili ich strachem; ale skoro nasi przyszli do koni, ustąpili Tatarowie wpływ przez rzekę Okę do kosza¹⁵⁷ swego.

Bo Szujski z żadnej miary, co jeno mógł, sobie n o n d e e r a t¹⁵⁸ przyzwał był i Tatar, dawszy im dobre upominki. Dwaj było zacnych murzów tatarskich, Baterby i Kantimir murza, mieli z sobą do piętnaście tysięcy Tatarów: a prawie podczas zwiedzionej u Kłuszyna bitwy, dowiedziawszy się od języków o przegranej, nie chcieli iść na tę stronę Oki z Koszem, choć ich Szujski o to solicytował. Komonika tylko ze cztery tysiące, jako się wspomniało, przepawili, a dowiedziawszy się od języków pod wojskiem impostorowem dostanych, że i pan hetman, przebrawszy co sposobniej szych, miał się ku nim ruszyć, będąc też już ociężały zdobyczą, jako najpilniej mogli, uchodzili nazad tymże szlakiem, którym byli przyszli. I m p o s t o r stamtąd prosto się puścił ku stolicy, spodziewając się w tym zamęcie rzeczom swym dogodzić.

Pan hetman, jako się wspomniało, nie spał w sprawach króla jegomości i rzeczypospolitej należących. Skoro z ludźmi moskiewskimi kompozycję¹⁵⁹ uczynił, wyprawiwszy z posty swymi do króla jegomości pod Smoleńsk kniazia Jeleckiego wojewodę, który zacnością familji przechodził Wałujewa, ale tego Wałujew dzielnością i doświadczeniem w rządach nierównie przechodził, dlatego pan hetman zostawił go przy sobie, i wierności i zyczliwości dosyć uznał. Cudzoziemskie żołnierze przebrakowawszy, zostawiwszy ich przy sobie pod trzy tysiące, inszych, którzy nie chcieli służyć, odprawił i odpuścił pod Smoleńsk, dawszy im przystawy i listy przyczynne do króla jegomości, żeby swobodnie przez państwa rzeczypospolitej przepuszczeni byli, a sam spieszył ku stolicy.

Na każdy dzień wiadomości przychodziły z Moskwy o wielkiej mieszaninie, na którą się tam zanosilo. Aż też przebieżono, dając znać, że Szujski z państwa zszadzon i do swego bojarzkiego domu, a potem do monasteru Czudowego w czerńce postrzyżon. Co, iż rzadka rzecz monarchę takiego a b s o l u t e¹⁶⁰ panującego, z państwa zszadzić, krótko się przypomni, jako do tego przyszło.

Przesyłał pan hetman siła listów tajemnie do Moskwy z uniwersałami do ohydzenia Szujskiego, ukazując jako w carstwie moskiewskim za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa. To miotano po ulicach te uniwersały; przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnic nadzieje. Zaczem dalej, dalej poruszały się, zwłaszcza w onym świeżym strachu, animusze ludzkie, obawiając się znowu oblężenia, które im było za szalbierza dokuczyło. I gdy zaś już i sam Szujski to po-

¹⁵⁶ żołnierzy załogowych.

¹⁵⁷ kosz (wyr. tur.) – obóz tatarski.

¹⁵⁸ nie tracił ducha.

¹⁵⁹ układ.

¹⁶⁰ samowładnie.

czuwał co pierwiej nie chciał gońca króla jegomości do siebie przypuścić, jał o tem myśleć, jakoby swego do pana hetmana wyprawił, i przywoławszy do siebie Słońskiego, jednego z naszych (sługa to był pana wojewody sandomierskiego, który tam był w więzieniu), jał go pytać, jeśliby się chciał podjąć do pana hetmana poselstwa. Gdy mu się w tem Słoński ofiarował, pytał Słońskiego, jeśliby nie lepiej jeszcze poczekać, ażeby pan hetman pierwiej do niego posłał, i tak to posyłanie przewłóczył. A wtem dnia 27 lipca przyszli do niego tumultem wielkim dworzanie, których tam było do kilka tysięcy, wystąpił najpierw niejaki Zachary Lepunow, ten począł surowie do niego mówić: „Długoż dla ciebie będzie się łała chrześcijańska krew? ziemia opostoziała, nic dobrego się w carstwie za twego gospodarstwa nie dzieje, polituj się nad upadkiem naszym, połów posoch (to jest s c e p t r u m¹⁶¹), niech z inszej miary o sobie radzim”. Ciężkie były te słowa Szujskiemu, począł mu łać sromotnie od matki: „Tyś mi to śmiał mówić? bojary (to jest senatorowie) nie mówią mi tego”; i porwał się do noża, który wielki Moskwa zwykła nosić, na Lepunowa. Lepunow chłop był urodziwy, dosuży, i serca mu dostawało, zawołał nań głosem: „Nie porywaj się na mnie, jak cię wezmę w ręce, to cię zgniotę”. A wtem ozwali się drudzy dworzanie przy Lepunowie, osobliwie niejaki Ohomutow i Iwan Mikitycz Sołtykow, uczynili wrzask, aklamację i gwałtem zawoławszy: „pójdzmy, pójdzmy!” wyszli z izby prosto na ludne miejsce na placu w Kitajgrodzie, między kramnicami od Borysa (tamże w Kitajgrodzie) bardzo grzecznie wybudowanemi, między mury Krymgroda. Niebardzo wielki jest plac, w pośrodku go obmurowano, jakoby z dziesięć łokci. Stamtąd zwykł był gospodar, kiedy czego potrzeba, mówić do pospolitego człowieka. Tam natenczas dworzanie ci przyszedłszy, posłali po patryarchę i po bojary dumne. A iż tak wielki ludzi był konkurs, że się na onym placu zmieścić nie mogli, ciż a n t e s i g n a n i¹⁶² Lepunow, Ohomutow, Sołtykow zawołałi żeby iść w pole przed miasto; i wyszedłszy przed bramę, tam abrogowali i m p e r i u m¹⁶³ Szujskiemu. Posłali do niego, żeby do swego dziedzicznego dworu ustąpił; jakoż uczynił tak. Zaraz do niego straż przystawili, i do braci jego kniazia Dymitra i kniazia Iwana; skrzynie komory ich pieczętowano.

Taka była sława, że to się działo wprawdzie za podeszczwaniem od Galicyńców, bo a n t e s i g n a m i Galicyńców byli c l i e n t e s¹⁶⁴ gdyż n o n o b s c u r e¹⁶⁵ jeden ze starszych Galicyńców, kniaz Wasyl, gdy Szujski zepchnion, za rodowitością, za zacnością, wziętością swą i dowcipem, który miał, nieźle sobie tuszył o gospodarstwie; acz z kniazia Mścisławskiego, który mu nie był chętnym, wstręt mu był wielki. Kniaz Mścisławski najprzedniejszy tych czasów człowiek w Moskwie, i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiej moderacji, choćby mu przed inszymi, za jego zacnością, do tego otwarsza była droga, nigdy nie był a m b i t i o s u s¹⁶⁶ i owszem publice się deklarował, że jako sam być nie chce hospodarem, tak i żadnego z swojej braci (a Galicyń się w tem rozumiał) nie chce hospodarem mieć; raczej żeby skądkolwiek z carskiego plemia (rozumiał pod tem królewicza Władysława, któremu bardzo był przychylny) obrać sobie pana na carstwo.

Gdy już tak Szujski do dworu owego zjechał, choć to będąc pod strażą, rozumiewał się jednak z ludźmi, których sobie i domowi swemu chętnych rozumiał. Strzelce chciał pieniądzmi przekupować, a siła tam na strzelcach należy, bo ich było do ośmiu tysięcy, in s u m m a¹⁶⁷ macał sposobów, ażeby się był mógł przeciwko facji¹⁶⁸ przeciwnej pokrzepić. Skoro to do bojarów doszło, onegoż Zacharja Lepunowa przesłali do niego. Miał z sobą czerńca z Cudnowa monastera, sanie pokryte; bo po mieście białogłowy, zwłaszcza zacne, i lecie na

¹⁶¹ berło.

¹⁶² przewodnicy.

¹⁶³ zniesli, t.j. odebrali władzę.

¹⁶⁴ poplecznicy.

¹⁶⁵ nie ciemno.

¹⁶⁶ chciwy chwały, znaczenia, władzy.

¹⁶⁷ w ogóle.

¹⁶⁸ stronnictwu.

saniach jeżdżą. Gdy on czernieć Szujskiego pytał; jeśli chce być czerncem? on się opowiadał, że nie miał tej woli. Ale mu to nie szło, bo Lepunow z kilką inszych mocno go w rękę trzymali, a onemu czerncowi strzyc kazali; i włożywszy go na sanie, do monastera odwieźli i tam przecie pod strażą go mieli.

Pan hetman, wzięwszy wiadomość o złożeniu Szujskiego z carstwa, a widząc, że i m p o s t o r, na okazję z tej miary czyhając, prędko się ku Moskwie spieszył, napisał list do dumnych bojar, pochwalając, że Szujskiego z państwa złożyli, dając im znać, że szalbierz ku stolicy następuje, że mając o tem od króla jegomości rozkazanie, chce im być przeciwko szalbierzowi ratunkiem i od wszelkiego niebezpieczeństwa obroną. To częstokroć intymując¹⁶⁹, że król jegomość samem chrześcijańskim politowaniem poruszony przyszedł, słysząc jakie w tej ziemi dzieje się zamieszanie, chcąc rozlanie krwi uśmierzyć i ująć, a państwo to uspokoić, uciszyć. Ośm mil było tylko od stolicy, kiedy mu przyniesiono na list respons, który to w sobie zamykał, że ratunku nie potrzebują, żeby pan hetman pod stolicę się nie przybliżał. Lecz na to nie dbając, szedł pan hetman w drogę swą: 3 t i a A u g u s t i¹⁷⁰ pod Moskwą stanął, gdzie też już był szalbierz z swymi przyszedł, i w ten dzień, którego pan hetman przyszedł, od kołomyjskiej i sierpuchowskiej drogi pod miasto nastąpiwszy, slobody i wsie, które były pobliz miasta, zapalił. Moskwa też przeciw niemu wyszła z miasta, i zwodzili z sobą już nie wstępnym bojem, ale przecie najeżdżania, harce, że przecie leciało ich z koni niemało.

Bojarowie dumni, widząc, że z tej strony od sierpuchowskiej drogi szalbierz naciera, a z drugiej strony od Możajaska z panem hetmanem wojsko następuje, posłali dwóch synów bojarskich do pana hetmana, pytając: jeśli jako przyjaciel, albo jako nieprzyjaciel następuje? Pan hetman dopowiedział według tego, jako w liście napisał, że nie myśli nic nieprzyjacielsko poczynać, i owszem jeśli skłonią do tego umysły, jako niektórzy dawali znać, że królewicza Władysława za pana sobie wezmą, że chce im być ratunkiem, przeciwko szalbierzowi; a uczęstowawszy, udarowawszy one syny bojarskie odpuścił.

Tegoż dnia z wojska szalbierzowego przyjechali posłowie od pana Sapiehy i inszych nasych do pana hetmana, Janikowski z kilką towarzystwa, powiedzieli, że są posłani od towarzystwa do króla jegomości, prosili, żeby mieli wolny przejazd a c a p i t a¹⁷¹ legacji swej ukazali panu hetmanowi. Było tam, że cara Dymitra, jako go oni zwali, pana swego do tego przywiedli, że chce czołem uderzyć królowi jegomości, summę pewną pieniędzy na każdy rok dawać i siewierskiej ziemi odstąpić, byle jeno król dopomógł mu, żeby mógł usieść na gospodarstwie. Powiedzieli też, że chce posłać poselstwo z upominkami do pana hetmana, życząc sobie jego miłości i przyjaźni.

Pan hetman, acz widział, że to poselstwo do króla jegomości nie miało w sobie nic statecznego, nic pewnego, jednak z uważanych konsyderacyj¹⁷² pozwolił im wolnego przejazdu i przystawy do odprowadzenia posłów dał; ani upominków od pana ich deklarował się nie przyjmować, gdyż było czasu dosyć; jeśli chciał ich pan, mógł się dawniej z królem jegomością zesłać; zaczem mogłaby była nauka dana być od króla jegomości panu hetmanowi. Teraz iż nauki żadnej nie ma, nie chce też i nie może się w żadną sprawę wdawać z ich panem.

Zroczyli sobie potem bojarowie dumni z panem hetmanem dzień do rokowania; rozbito namiot moskiewski przeciwko Dziewiczemu monasterom. Dawszy z obu stron zakłady, zjechali się w równej liczbie; pierwiej na koniach pokłonili się sobie, potem, zsiadłszy z koni, przywitali się. Z panem hetmanem byli także pułkownicy rotmistrze; z stolicy przyjechał sam książę Fedor Mścislowski, książę Wasyl Galicyń, Fedor Szeremetiew, książę Daniło Mezecki i dwaj djaków dumnych (jako to u nas pieczętarzów): Wasyl Telepniew i Tomiło Łagowski. Mieli ci

¹⁶⁹ obwieszczając, zapewniając.

¹⁷⁰ trzeciego sierpnia.

¹⁷¹ osnowę.

¹⁷² względów.

wszyscy p o t e s t a t e m s t a t u e n d i¹⁷³ zleconą od wszystkich czynów, stanów po naszymu. Zasiadłszy w onym namiocie, deklarowali się imieniem wszystkiego carstwa, że życzą sobie panowania królewicza Władysława. Ale niektóre stacje, po naszymu artykuły, chcą żeby pan hetman przysięgą warował, że będą od królewicza Władysława trzymane. Był wielki zwitek (bo oni tak w trąbkę zawijają); czytał to Wasyl Telepniew. Pan hetman, acz jako wiem, posyłał do króla jegomości, zaraz po potrzebie kłuszyńskiej, spodziewając się, że do traktowania miało przyjść, prosząc, żeby z senatu i innych, którzyby byli do tego sposobni, król jegomość posłał; gdy żadnej nauki a d e v e n t u m i s t u m¹⁷⁴ nie miał. Jednakże, jeśli dla niesposobności zdrowia króla jegomości, którą pod tym czasem był złożon, z jakiejli też innej przyczyny? nie przysłano panu hetmanowi żadnej informacji. A iż rzeczy były nagłe, które odkłada nie cierpiały, gdyż Moskwie nie przychodziło inaczej, jeno nieomieszkanie¹⁷⁵ o sobie radzić, szalbierz, który już był, przez swoje i n s t r n e n t a¹⁷⁶ a miał u wielkiej części pospółstwa moskiewskiego wielki fawor, starał się o się. Zaś patriarcha solicytował, żeby (a podawał ze dwóch jednego) obrali albo kniazia Wasyla Galicyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego; chłopiec to był w piętnastym może roku. Ta była tego rekomendacja, że metropolit rostowski, jego ojciec, brat był wujeczny cara Fedora, car Iwan tyran spłodził był z siostry rodzonej Mikity Romanowicza, a Mikita Romanowiczów syn, to metropolit rostowski. Więcej jednak za patriarszem zdaniem s t u d i a p o p u l i¹⁷⁷, a duchowieństwo wszystko prawie na Galicyna i n c l i n a b a t¹⁷⁸.

Obawiając się tedy pan hetman, żeby na którąkolwiek stronę rzeczy się nie ciągnęły i nie trudniły, mając osobliwy na to respekt, że dostatku do kończenia rzeczy wojną nie było: choć to informacji żadnej nie miał od króla jegomości, przyszło mu się deklarować, że według artykułów, które były od Sołtyka i innych pod Smoleńskiem bojar królowi jegomości podane, i umowa z senatory o nich się stała i są już od króla jegomości podpisaniem ręki i pieczęcią utwierdzone chce z nimi zawierać a chresnem pocałowaniem potwierdzić. O inszych stacjach, albo artykułach, iż przed królem jegomością ani od Sołtyka, ani od kogo żadna wzmianka czyniona nie była; nie ma zatem o tych rzeczach żadnej nauki pan hetman, i zatem też pozwalać takich rzeczy nie może, żeby przez posty swe domawiali się raczej tego u króla jegomości. A było w tym zwitku o przechrzczeniu się królewicza jegomości na ruską wiarę i innych niemało absurdów. Zaczem pan hetman denegowaniem nie chciał ich odrazić, ale odsyłał ich do króla jegomości.

Nie przyszło też nawet długo na tem zasiedzeniu mówić, bo szalbierz podstąpił prawie podczas tego rokowania pod miasto. Bójka tam była, biegano do kniazia Mścislawskiego, dając znać co się tam dzieje; i bojarowie się rwali, żeby radę i pomoc swym dali do boju; i pan hetman był rad, że się zwłóczyło, żeby i sam miał czas na rozmyśl: i spodziewając się raczej, że informacja od króla jegomości przybędzie. Jakoż zwłóczył, ile jeno mógł.

Aż gdy już bojary i pospółstwo i n s t a b a n t¹⁷⁹ żołnierze zaś ożywiali się z rozmaitemi głosy nie chcąc też bez pieniędzy służyć, po zjednaniu się tedy i zsyłaniu częstem, dnia 27 A u g u s t i¹⁸⁰ zjechał się pan hetman w polu z bojarami temiż, których i przedtem wysłano, ale i inych było do dziesięć tysięcy i lepiej, którzy przysięgę czynili na poddaństwo królewiczowi Władysławowi. A potem też pan hetman z pułkownikami, rotmistrzami i inszemi przedniejszemi osobami z wojska, na umówione kondycje, które iż po rękę ludzkich chodzą, nie zdało

¹⁷³ władzę stanowienia.

¹⁷⁴ na wypadek takowy.

¹⁷⁵ niezwłocznie, natychmiast.

¹⁷⁶ narzędzia.

¹⁷⁷ chęci ludu.

¹⁷⁸ skłaniało się.

¹⁷⁹ nastawali.

¹⁸⁰ sierpnia.

się tu pisać. Atoli one wszystkie, które były *a b s u r d a*¹⁸¹ albo zgładzone, albo do króla jegomości rezolucji są odesłane. Insze wszystkie, o których się umowa stała, stosowali się do onego króla jegomości pod Smoleńskiem pisma bojarom danego. Jeden tylko artykuł był około zamków, którego *m o r d i c u s*¹⁸² domawiała się Moskwa, żeby zamki, wzięte podczas tumultu tego, były im przywrócone; a oni wprzód podjęli się wojsku wszystkiemu wszystko zapłacić zasłużone. A na sejmie, którego się prędko spodziewaliśmy, miała być umowa z posty moskiewskimi o dawnych kontrowersjach¹⁸³ między koroną i Wielkim księstwem litewskim, a państwem moskiewskiem zachodzących, to jest: o Smoleńsku i siewierskiej ziemi.

A choć to tym sposobem było namówiono, że każdemu czyniono dosyć, przecie się pan hetman nie kontentował, gdyż na to się oglądał, żeby go *i n v i d i*¹⁸⁴ nie podawali, że w tych rzeczach niedosyć uczynił rzeczypospolitej. Jakoż *p r i d i e*¹⁸⁵ to jest 26 *A u g u s t i*, nim do zawarcia przyszło, zwoławszy wszystkie rycerstwo, a opowiedziawszy i ukazawszy na czym rzeczy stawają, prosił ich, żeby mu się deklarowali chcieli mu dopomóc, na służbie króla jegomości trwać, choćby też pieniędzy do jakiego czasu poczekać, gdyż takowem dotrwanem mogłoby się za pomocą bożą na pożyteczniejszą rzeczypospolitej kondycję ten naród przycisnąć. Gdzieby też więc przez zimę trwać dla niepłaty nie chcieli, a do wyjścia ćwierć lata już jeno pięć było niedziel, na śliskim miejscu stanęły sprawy rzeczypospolitej, by się byli mieli, jako pogrożki czynili, do konfederacji udać; deklaracja od wojska, żeby nie była głośna dla tego narodu, żeby na piśmie od każdej rotty była dana. Jakoż odwiódłszy się zaraz rotmistrze z towarzystwem swem każdy do swego namiotu, dali deklaracje, że żadną miarą bez pieniędzy trwać nie będą i wszyscy co przedniejsi mówili panu hetmanowi, ponieważ może być uczciwy i pożyteczny pokój, iżby rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy. I ta deklaracja wojska najbardziej przycisnęła pana hetmana, że, nie czekając króla jegomości nauki, za przynagleniem tak Moskwy stołecznej jako też impostora, który swych rzeczy pilnował, zawarł tym, jako się wyżej wspomniało, sposobem z bojary.

Przyjechał dwa dni po zawarciu wszystkich rzeczy od Smoleńska Moskwicyn, niejaki Fedor Andronow, ten list przyniósł od króla jegomości do pana hetmana, który to w sobie zamykał, żeby pan hetman, nie na królewicza, ale na samego króla jegomości panowanie zaciągnął. Przyjechał potem w kilkanaście dni pan starosta wieliski z listem i instrukcją króla jegomości do pana hetmana, która toż w sobie miała. Lecz iż już rzeczy tak były zaszły, nie chciał pan hetman z tem się odkrywać, i pan starosta wieliski, choć z tą instrukcją przyjechał, i sam nie radził, upatrując (jako rzeczy moskiewskich dobrze wiadomy), że to rzeczy nie były podobne, i owszem podobało mu się, i bardzo się kontentował, że *a d i s t u m s t a t u m*¹⁸⁶ rzeczy były od pana hetmana przywiedzione. Nie zdało się tedy z tem otwierać, iżby Moskwa, u której było *i n v i s u m n o m e n*¹⁸⁷ króla jegomości, nie sparznięła i do impostora, albo gdzieindziej chęci nie obróciła.

Zostawała sprawa z impostorem i wojskiem, które przy nim było. *I n p a c t i s*¹⁸⁸ to było postanowiono, że pan hetman podjął się pana Sapiehę i wojsko polskich i litewskich ludzi, którzy się przy impostorze wiązali, od niego odwieść; a gdzieby po dobrej woli nie chcieli, mocą przeciw nim a społem z bojary moskiewskimi o zniesienie i zgładzenie impostora staranie czynić. Przeto tedy czyniąc umowie dosyć, posłał pan hetman do pana Sapiehy i tego tam wojska, napominając ich, żeby wiedząc, iż stolica cara moskiewskiego przysięgę uczyniła i zdała się na imię królewicza Władysława, żeby oni tem się kontentowali, spraw króla jego-

¹⁸¹ niedorzeczności.

¹⁸² natarczywie.

¹⁸³ kwestjach spornych.

¹⁸⁴ zawistni.

¹⁸⁵ dniem pierwszej.

¹⁸⁶ do tego stanu.

¹⁸⁷ zniechęconie imię.

¹⁸⁸ w umowie.

mości i Rzeczypospolitej, Ojczyzny swej, w której się porodzili', nie trudnili, a tego człeka impostora, przy którym się pod te czasy, będąc od niego oszukani, bawili, żeby albo przewiedli go dobrymi sposobami do tego, aby się królowi jegomości pokłonił (powiadał pan hetman, że chciał uczynić za nim intercesję¹⁸⁹ do króla jegomości, iżby mu król jegomość Grodno albo Sambor dał), gdyby też po dobrej woli impostor tego uczynić nie chciał, żeby albo go wydali albo odstąpili.

To i n i s t u m e v e n t u m¹⁹⁰ pan hetman czynił, iż już wedle umowy był mu wydany z Moskwy książę Wasyl Szujski, przeszły car, i z bracią książęmi Dymitrem i Iwanem, życzył tego, żeby i tego impostora królowi jegomości odesłać, iżby ziemię od tych ludzi eksponować¹⁹¹, a potem i n o m n e s c a s u s¹⁹² król jegomość mógł ich według okazji zażyć. Pan Sapieha radby się był do woli pana hetmana akomodował, ale towarzystwo miał niesforne, swawolne, zuchwał: ostre responsa¹⁹³ jęli panu hetmanowi dawać, opowiadając się, że od Moskwy odstąpić nie chcą, że też z panem swym (tymto impostorem) chcą szczęścia próbować.

Widząc tedy pan hetman, że słuszne napomnienia i perswazje jego miejsca u nich nie mają, zrozumiawszy się z dumnymi bojary, osadziwszy strażami pilnymi brody i inne miejsca, żeby ich wiadomość nie doszła, ruszył się nocą e x p e d i t o e x e r c i t u¹⁹⁴ ostawiwszy w miejscu obóz, i na rozświcie stanął nad ich obozem z wojskiem uszykowanym. Wywiedli bojarowie z Moskwy do piętnastu tysięcy w pole wojska, osadziwszy miasto Moskwę według potrzeby, bo im tak był pan hetman rozkazał, wiedząc, iż siła ludzi tam było, którzy impostorowi byli chętni, żeby miasta nie ogałali.

Osadziwszy tedy takie wielkie miasto, jako była Moskwa, przecie ich w pole do piętnastu tysięcy ludzi grzecznych, do bojn godnych, przebrało się. Przyjechawszy książę Mściwowski do pana hetmana z przedniejszymi bojary, ze wszystkimi głowami¹⁹⁵ witali jako prawitela, co w łacińskim języku zowią gubernatora, chcąc mu być posłuszni. Pan hetman przez krótki listek, który jeszcze na miejscu w obozie był napisał, obesłał pana Sapiechę. Listek ten to w sobie zamykał, że nie jest chciwy na ich krew, będąc poruszony ich nienważnymi responsami; że tu stanął z wojskiem chcąc nie przez posty, ale sam się z nimi umawiać, żeby dziś koniec był, albo na tę, albo na ową stronę. A tak, żeby pan Sapiecha z przedniejszymi na rozmowę do niego przyjechał.

Pan Sapiecha, albo raczej wojsko jego, postrzegłszy wojsko pana hetmana i moskiewskie nad sobą, strwożyli się bardzo i była Moskwa zatem i pana hetmana prosili, żeby im pozwolił uderzyć na strwożone, nie gotowe; ale nie dopuścił pan hetman.

Wtem, nim jeszcze pana Sapiechę listek pana hetmana doszedł, przybiegł Pobiedziński z pięciu rotmistrzami, prosząc bardzo pokornie pana hetmana, żeby nie kazał wojsku następować. Pan hetman i sam nie myślał h o s t i l i t e r¹⁹⁶ przeciwko nim czynić, jeno żeby tym sposobem do rzeczy słusznych ich przywieść.

Jakoż wyjechał pan Sapiecha zaraz, i tam wedle tego, jako było od pana hetmana proponowano, deklarowali się i ręki daniem potwierdzili, że gdyby pan ich nie chciał na tem przestać, co mu było od pana hetmana ofiarowano (a było też ze strony Grodna i Sambora), iż dalej nie chcieli przy nim stać. I m p o s t o r nie był wtenczas w obozie, bo stamtąd dwie mile był użony w monasterze, który Moskwa zowie Nowogrosze. Odłożyli tedy jutro dać znać panu hetmanowi, jeśli się tem i m p o s t o r kontentuje, albo i nie. Ale on nie myśli się tem kon-

¹⁸⁹ wstawiennictwo.

¹⁹⁰ na ten koniec.

¹⁹¹ uwolnić.

¹⁹² na wszelkie wypadki.

¹⁹³ odpowiedzi.

¹⁹⁴ na czele wojska.

¹⁹⁵ pułkownikami.

¹⁹⁶ nieprzyjacielsko.

tentować, a tem więcej jego żona, i jako była niewiasta a m b i t i o s a¹⁹⁷ grubo dosyć blekotała: „Niech też król jegomość ustąpi carowi jegomości Krakowa, a car jegomość da królowi jegomości Warszawę”.

Słyszac to, pan hetman porozumiał się z dumnymi bojary, zęby się ruszyć nocą, a obegnać tego łotra w monasterze i starać się, aby go pojmać. Ruszyliśmy tedy godzina w noc, przyszło nam z obozu iść przez miasto samo Moskwę, a bojarowie już przedtem, nimeśmy nadeszli (bo nam dwie mile było do miasta chodzić), wywiedli do trzydzieści tysięcy wojska w pole. Nasze wojsko weszło w miasto, w zamki niemal puste, ale s i n e o m n i m a l e f i c i o¹⁹⁸ nie zsiadając z konia przeszliśmy i tem wielką konfidencją Moskwa o pana hetmanie i o nas wzięli, że wszedłszy wszystkim wojskiem i mając w rękę swych zamki i miasto, takeśmy się z niemi b o n a f i d e¹⁹⁹ obesli.

I byłaby ten zawód niedaremny, by był zdrajca jeden Moskwicin, który z Moskwy do szalbierza uciekł, onego nie przestrzegł. Wziąwszy tedy i m p o s t o r od tego Moskwicina sprawę, że wojsko nam pan hetman ruszył, wpadłszy na konia i panią swoją i białogłowy na konie wsadziwszy, uciekł z tamtego monasteru, z nim tylko Zarudzki z kilkiemset koni dońskich kozaków, jako się potem ukazało na Sierpuchow ku Kałudze się obrócił; bo wielu ludzi było rozumienie i on sam taki głos puścił, że do Kołomnej. Zamek to jest dobrze warowny nakształt Smoleńska, mniejszy, ale w położeniu bardzo dobrem, na ujściu rzeki Moskwy w Okę. Niepewność, którą drogą się szalbierz obrócił, była przeszkodą, że zaraz wojsko za nim w pogoń nie poszło i noc była i z sześć godzin miał naprzód.

Tak pan hetman do obozu, bojarowie wrócili się do miasta. Nazajutrz zaraz bojarowie i wszyscy przedniejsi panowie moskiewscy, którzy się w wojsku szalbierzowem zostali (było ich niemało), przyjechali do pana hetmana, onego się opiece oddając; a chcąc przysięgę takąż jaką w stolicy na imię królewicza Władysława uczynić, o to prosząc, żeby przy bojarstwach, to jest przy senatorskiem powołaniu, jakie mieli przy impostorze, zostawali; bo czuli to, że stołeczni bojarowie na to mieli być trudni.

Pan hetman wdzięcznie ich przyjął, przysięgi oddania królewiczowi jegomości wysłuchać rozkazał, staranie swoje w pomiarkowaniu ich z bojarami stołecznymi ofiarował. Jakoż perswadował bojarom stołecznym, żeby przez amnestję darowawszy rzeczy przeszłe nieszczęsnym czasem, bratersko ich przyjęli; ukazał i pożytki tego, gdy insi, którzy po zamkach, które się na szalbierza dzierżą, osłyszają się, że tych b e n i g n e²⁰⁰ łaskawie traktujem, wszyscy i z zamkami do nas się będą łączyć, czem i szalbierzowi może się przyspieszyć e x i t u m²⁰¹. Na drugą stronę, jeślibyśmy się r i g i d e²⁰² przeciwko tym stawili, c o n t u m e l i o s e²⁰³ ich traktowali, trzeba się obawiać, żeby się nie rozdrażnili, znowu się do szalbierza nie uciekali, inszych, którzy go się dzierżą, nie potwierdzili. Bojarowie stołeczni, iż byli bardzo przeciw nim zajętrzeni, żadną miarą nie dali się do tego przywieść, żeby tych, którzy (jako oni mówili) przy worze²⁰⁴ stali, mieli z sobą chcieć równo mieć. Tak przyjąć ich za bracie obładzoną, ale do bojarstw, miejsc senatorskich od impostora danych, nie chcieli ich przypuścić. Czem się ci drudzy nie kontentowali i kilku ich znowu do szalbierza uciekło.

Zamki jednak wszystkie prawie, skoro się osłyszwały, że na Moskwie przysięgano królewiczowi Władysławowi, c e r t a t i m²⁰⁵ wszystkie oddawały tymże sposobem, jako się stało i w stolicy, przysięgę. Nowogród wielki, Czaranda, Ustjuga, Perejasław Rezański, Jarosław,

¹⁹⁷ chciwa zaszczytów, władzy.

¹⁹⁸ żadnej szkody nie czyniąc.

¹⁹⁹ w dobrej wierze.

²⁰⁰ łagodnie.

²⁰¹ zgubę.

²⁰² surowo.

²⁰³ wzdurliwie.

²⁰⁴ łotrze.

²⁰⁵ na wyścigi.

Wołogda, Białejezioro, Sylijskie zamki i wszystek tamten trakt ku portowi archangielskiemu i Lodowatemu morzu. Także rezańska ziemia wszystka aż do niżnego Nowgorodu, który leży a d c o n f l u e n t i a m²⁰⁶ Wołgi i Oki rzek; zamki także, które się szalbierza dzierżały; Koločna, Tuła, Sierpuchow i inne wszystkie zamki oprócz Pskowa, który też v a c c i l a b a t²⁰⁷, a siewierskich niektórych zamków, które impostorowem imieniem jeszcze się szczyciły i przeto też od kozaków zaporoskich bardzo infestowane²⁰⁸ były. Z Kazania, Astrachania, dla dalekości jeszcze nie było słyszeć, jako się tym postępkom kontentują. Ale z inszych wszystkich poblizszych, jako się wyżej wspomniało, krajów, od Wielkich Łuk, do Toropca i innych zamków, bardzo chętnie kontentowali się, że im, jako sami mówili, królewicza Władysława dał Pan Bóg za hospodara.

Więźnie wszystkie, które były po różnych zamkach w ciężkim więzieniu, wolnymi uczynili, a było wszystkich i z tymi, co ich wypuszczono w stolicy, do półtrzecia tysiąca, siła między nimi szlacheckiego urodzenia; jednych odsyłali do stolicy, inszych też komu bliżej było pod Smoleńsk – z Nowogrodu wielkiego, z Czarandy i z inszych.

Gdy się przyszło panu hetmanowi umawiać o dalszych rzeczach z bojary, do tego rzeczy wiódł, żeby posty jak najprędzej do króla jegomości wysłali. A iż te osoby, które były i n p r a e d i c a m e n t o²⁰⁹ do cesarstwa (to jest Mikitycz Romanow, młody syn metropolity rostowskiego, a kniaź Wasyl Galicyn), były podejrzane, żeby fawor, który mieli, z jakichkolwiek okazji do nich się nie wrócił; starał się o to pan hetman i namawiał Galicyna, żeby poselstwa się podjął, perswadował mu, że tak wielkie rzeczy przez wielkie ludzkie, jakim on jest, mają być sprawowane, więc upewniając go, że za tem poselstwem ma mieć p r i n c i p e m l o c u m²¹⁰, przystęp pierwszy do łaski króla jegomości i królewicza. Smakowało to Galicynowi i podjął się tego poselstwa. Mikitycz Romanow młody był chłopiec (jako się wyżej wspomniało), nie było go jako w poselstwo wrazić; ale przecie ojca jego (żeby go mieć niejako za zakład) postarał się pan hetman, że go od duchownego stanu posłem mianowano, allegował tem pan hetman, że nie tylko z dostojenstwa ale i z urodzenia potrzeba do takiej sprawy czesnego, po naszymu zacnego człowieka, a tem ukazywał się jakby palcem ten to Filaret metropolit rostowski, Mikityczów ojciec; bo zacnością urodzenia żaden z duchownych nie był mu równy, więc też z urzędu tego metropolitańskiego, który wtóre ma miejsce między moskiewskimi metropolitami.

Tak gdy już tych dwóch deklarowano p r i n c i p o s l e g a t i o n i s²¹¹, mianowano innych, których sam niemal wszystkich Galicyn sobie kwoli, żeby ich po woli swej miał, sobie obrał, i tak wielkim orszakiem, bo mieli z sobą do czterech tysięcy człowieka, ku Smoleńskowi drogę się puścił. Pan hetman przydał im za przystawę pana Mikołaja Herburta, starostę tłumackiego, przez którego p a c t a²¹² z bojary uczynione posłał pod pieczęciami i podpisy ich. Odprowadził ich do króla jegomości pan Herburt w całości, ale sam rozchorowawszy się, młodzieniec godny dłuższego żywota, przyjechawszy pod Smoleńsk, umarł.

Przyjął posty król jegomość wdzięcznie, wychodziło wojsko przeciwko nim niemal wszystko; witał ich w polu pan Jakub Potocki, kasztelan kamieniecki, z księciem jegomością Krzysztofom Zbaraskim. Postawiono ich przeciwko obozowi, pod monasterem Trojeckim, drugą stroną Dniepru, i żywnością wielką opatrzone. A iż, jakom wyżej wspomniał, tak wielka liczba cztery tysiące, trzech przystawów dał im król jegomość: pana Janusza Skumina

²⁰⁶ na ścieku.

²⁰⁷ chwiał się.

²⁰⁸ napadane.

²⁰⁹ w osławie.

²¹⁰ pierwsze miejsce.

²¹¹ główni członkowie poselstwa, naczelnicy.

²¹² ugodę.

Tyszkiewicza, starostę braclawskiego, pana Jana Kochanowskiego łowczego i pana Wojciecha Miaskowskiego, dworzanina swego. Temuż dawszy sto piechoty swojej, kazał za nimi stać drugą stroną Dniepru.

Panu hetmanowi w stolicy dwie rzeczy zostawały. Myślił o tem, jakoby wojskiem tem, które przy sobie miał, bezpiecznie stolicę osadził, gdyż jako inaczej nie mogło być (byli niektórzy, zwłaszcza co impostora patrzali i onemu życzyli, co *m u s s i t a b a n t*²¹³. Oglądał się on na to, gdyby od stolicy wojsko odwiódł, żeby pospólstwo moskiewskie, które jest do tumultów bardzo skłonne, rozruchu nie uczyniło, impostora nie przyzwało i wszystkiego nie zamieszało. Wyrozumiał z bojar baczących, że i oni obawiali się tego. Świeży był dokument, gdy książę Wasyl Szujski, usiadłszy na stolicy carstwa moskiewskiego, posłał był do Pskowa Szeremetiewa, zacnego człowieka, za wojewodę, i już tam był z pół roku Szeremetiew: ni z tego ni z owego, uczyniwszy pospólstwo bunt, Szeremetiewa zabili, i jego *a d h a e r e n t e s*²¹⁴. Tegoż się w stolicy bojarowie obawiali i życzyli sobie tego, żeby *p r a e s i d i o*²¹⁵ wojska króla jegomości mogli być *a f u r o r e p l e b i s t u t i*²¹⁶. Patrjarchę i pospólstwo, którzy temu wywiedzeniu wojska *a d v e r s a b a n t u r*²¹⁷, rozmaitemi sposobami uchodzili. *T a n d e m*²¹⁸ do tego się rzeczy przywiodły, że wojsko weszło, któremu pan hetman miejsca *o p p o r t u n a i n o m n e s c a s u*²¹⁹ obrał, kupami w osobnych dworach stanęło wojsko, iżby na wszelaki przypadek jedni drugim mogli być pomocni. Pułk pana Aleksandra Zborowskiego stanął w Katajgrodzie, w kupie wszyscy jeden drugiego blisko, pułk pana Kazanowskiego i pana Wajherów w Belgrodzie, także siebie blisko. Sam pan hetman z panem starostą wieliskim stanął w głównym zamku w Krymgrodzie, dworze, który był niegdyś cara Borysa, gdy jeszcze był prawitelem za cara Fedora.

Przestrzegać pan hetman z pilnością rozkazał, żeby nasi zaczepki z Moskwą nie czynili; sędzie tak z naszych jako i Moskwy postanowił, którzy wszelakie diferencje²²⁰ rozsądzałi, *q u i e t i s s i m e*²²¹ żyli tak, iż i bojarowie i pospólstwo, którzy wiadomi będąc narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się i chwalili, że tak spokojnie, bez wszelakiej krzywdy, nic nikomu nie czyniąc, żyliśmy. Rozpisali się z bojary na to deputowani, włości na wszystko wojsko, skąd kto miał żywności dosięgać. Owo w dobrym porządku i w dobrym czasie mieszkaliśmy tam, ni naszym nie schodziło i żywności i wszystkiego, czego potrzeba, po cenieśmy dostawali, gdyż gościńce od Wołogdy, od Jarosławia i z inąd pootwieraliśmy, Kolumnej ku górze rzeką Moskwą statki ze zbożem i różnemi potrzebami przyplnęły.

Drugi kłopot był z wojskiem pana Sapiehy, którzy, zostawszy po ucieczeniu impostora, chcieli koniecznie tego wszystkiego być uczestnikami, jako wojsko królewskie, które pod panem hetmanem *m i l i t a b a t*²²², chcieli także w stolicy mieszkać; kiedy im tego negowano, chcieli w Rezań iść (a ten kraj rezański jest bardzo obfity), gdy i tego im broniliśmy, i bić, jeżeliby tam szli, chcieliśmy się z nimi: bo żywności i dla naszego wojska z tamtego najwięcej kraju oczekiwaliśmy. *T a n d e m*²²³ na tem stanęło, że pan hetman dał im pismo, że chce się do króla jegomości, jako im był i przedtem obiecał, w to włożyć, iżby z pułkiem pana Zborowskiego w zapłacie porównani byli; ażeby już Reżani, ani inszych państw, które na imię królewicza Władysława przysięgę uczyniły, nie pustoszyli, ale raczej żeby w siewierską

²¹³ muruczeli.

²¹⁴ stronników.

²¹⁵ pod zastoną.

²¹⁶ od wściekłości pospólstwa bezpieczni.

²¹⁷ sprzeciwiali się.

²¹⁸ nareszcie.

²¹⁹ bezpieczne na wszelkie wypadki.

²²⁰ spory.

²²¹ najspokojniej.

²²² wojskowo służyło.

²²³ nareszcie.

ziemię, która się jeszcze za impostorem ożywała, szli i oną w o b s e q u i u m²²⁴ króla jegomości przywodzili. Iż to wojsko było bardzo niedostateczne, siła między niemi rannych, chorych, dla opatrzenia ich kazał im dać pan hetman, błagając ich, dziesięć tysięcy złotych z moskiewskiego skarbu; starszym niektórym pocichu dał po kilkaset złotych, żeby jeno ich bez kłopotu uczciwie zbyć a nawieść ich tam, gdzie byli potrzebni. Jakoż uczynili tak, iż poszli ku siewierskiej ziemi, mimo Kaługę, zastanowili się oczekiwając zamarnięcia u Masalska, u Mieszczajnska, także Kaługi niedaleko.

Pan hetman, jako nigdy, tak i wtenczas nie zamieszkiwał przez praktyki czynić. Gdy już pan Sapieha z wojskiem swem odstępował, niejakiemu Walewskiemu, który był wielki a prawie najprzedniejszy konfident u impostora, pozwolił, żeby do impostora jechał i uczynił mu nadzieję łaski króla jegomości, przyczynę za nim pan hetman obiecywał, i n s u m m a²²⁵, żeby go i m p l e r e t s p e²²⁶, ażeby po dobrej woli chciał mieć r e c e p t u m²²⁷ do łaski króla jegomości; ale to darmo było, bo i m p o s t o r z żoną swoją nie przypadli na to.

Po odejściu od Moskwy wojska Sapiehy, pan hetman tem pilniej myśląc o jechaniu swem do króla jegomości, co należało do porządnego zastanowienia wojska i stolicy, s u m m a c u r a p r o v i d e b a t²²⁸. Wojsko cudzoziemskie, którego jeszcze było do półtrzecia tysiąca, przebrakował; bo obawiając się w nich odmiany jakiej wiary, za nieplacą, a płacić tak wiołom wysoki żołd, że nie było skąd, mogłoby przyjść od nich miasto pomocy do niebezpieczeństwa, ostawił tedy tylko z nich ośmset piechoty, a insze, popłaciwszy im ze skarbu moskiewskiego, odprawił. Było to bojarom na Moskwie bardzo g r a t u m²²⁹, że tych Niemców odprawiono, bo i n s o l e n t i a e²³⁰, które czynili za Szujskiego, były im pamiętne; bardzo radzi ich zbyli.

A iż na tem niemało należało, ktoby nad strzelcy moskiewskimi był starszy, (bo wielkie to na Moskwie strzelczy urząd, jak u Turków Janczar – Aga; nigdy go carowie nie powierzają, jeno albo braciej albo bardzo dufałym: Książ Iwan Szujski; za panowania cara Wasyla, brata swego, trzymał ten urząd wakujący), posłał był król jegomość, za instancją niektórych obecnych, Iwanowi Sołtykowi, młodemu człeku, i był ten Sołtyk wiernym i życzliwym jegomości, jako i zejściem żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd z pod Smoleńska przysłano, już go był przedtem pan hetman wyprawił do Nowogrodu wielkiego, żeby ten tam kraj pokoił i Ładohę zamek, który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił. Jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycję²³¹, gdy się już rzeczy (o czem będzie niżej) po Moskwie zamieszały, w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał.

Ten urząd strzelecki do tego pan hetman rzecz przywiódł, przez konsens dobrowolny bojar, przedtem ich prywatnie popraktykowawszy, że go poruczył panu staroście wieliskiemu, i sami strzelcy n o n i n v i t i²³² przyjęli jego regiment; gdyż, ile mogło być, pan hetman wszelaką ludzkością, datkiem, częstowaniem dewinkował²³³ ich sobie, że chłopstwo to miał a d n u t u m²³⁴; sami u l t r o²³⁵ przychodzili, pytając się, jeśliby gdzie czuł o zmiennikach, że oni chcą ich imać. Owo wielkie pokazywali znaki wierności i życzliwości swej. I gdy im pan starosta wieliski za starszego oddany był, z chęcią opowiedzieli mu się, że mu chcą być posłuszni.

²²⁴ posłuszeństwo.

²²⁵ w ogólności.

²²⁶ napelnił nadzieją.

²²⁷ przystęp.

²²⁸ z największą starannością opatrywał.

²²⁹ przyjemnie.

²³⁰ nadużycia.

²³¹ bunt.

²³² wcale chętni.

²³³ zjednywał.

²³⁴ na skinienie.

²³⁵ nawet.

Z patryarchą, człowiekiem bardzo starym, i który dla religii (odmiany się w niej bojąc) był rzeczom naszym bardzo przeciwny, pierwiej przez obsyłania z nim się znaszając, potem i sam u niego bywając, przyjaźń sobie (jako się zdało) wielką sprawił; rozmaicie go uchodził, że jął się schylać starzec na inakszą przeciwko nam chęć. Tak już sporządziwszy i postanowiwszy, co czas potrzebował, deklarował się bojarom dumnym, że chce do króla jegomości odjechać, pretendował przed nimi różne odjechania swego przyczyny; żeby obecnie królowi jegomości sprawę dał o wszystkim, co i z jakich się przyczyn stało, żeby posłom ich do pożądaney i prędszej odprawy pomógł; żeby się z królem jegomości o zatrzymaniu porządnem wojska, więc i o zniesieniu szalbierza kałuskiego umówił. Lecz powierzchowne to były przyczyny, własna to przyczyna była, której zamilczywał i w wielkiej tajemnicy u siebie ją miał, że król jegomość i przez list, jako się wyżej wspomniało, od Andronowa przyniesiony, i przez pana starostę wieliskiego deklarował się, że nie na królewicza Władysława, ale sam na się moskiewskiego państwa chciał. Pan hetman miał dostatecznie *e x p l o r a t a s v o l u n t a t e s*²³⁶ ludzi narodu moskiewskiego, że żadnym sposobem nie mieli na to przypaść (bo i zrazu jeszcze kiedy najpierw Sołtyków z inszymi bojarzy przyjechali pod Smoleńsk, a byli ci bojarowie królowi jegomości życzliwi, i z królem jegomości wisiły ich nadzieje; przecie jednak, gdy się umawiali z pany senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce król jegomość państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością; jeśli na się samego, że to nie może być bez wielkiej krwi) i gdyby się ta intencja króla jegomości odkryła, wiedział pan hetman, że miało przyjść do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy. Pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło co sprawić, posłać zaś nie było tak *q u a l i f i c a t a m p e r s o n a m*²³⁷ komuby tego powierzyć, i ktoby mógł *p r o g r a v i t a t e n e g o t i i*²³⁸ tak to królowi jegomości, jako potrzeba, ukazać. A iż król jegomość, mimo deklarację swą pod Smoleńskiem daną Sołtykowemu i inszym bojarom z strony królewicza Władysława, inszą teraz do pana hetmana wskazywał, różne o tem były rozumienia, gdy już ta rzecz na jaw wyszła, w mniemaniu ludzkim. Większa część rozumieli, że to poszło z pana Jana Potockiego, wojewody braclawskiego, który i sam przez się i przez brata swego pana Stefana, który był komornym króla jegomości, solicytował²³⁹ i stymulował²⁴⁰, żeby się król jegomość temi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tem stanie, że wszystkie staranie będzie przy hetmanie samym, a król jegomość *i n g l o r i u s*²⁴¹ z tej ekspedycji odjedzie; więc ukazywał, że więcej *e x p e d i t*²⁴², żeby król jegomość zawodem jednym sam Moskwę osiadł, gdyż na drugą taką ekspedycję zdobyć się trudno, a osiadłszy Moskwę, dostatki wielkie moskiewskie ukazywał (o których, jako to bywa, większa sława niżli rzecz), któremi dalszych trudności, jeśliby się jakie pokazały, mogłoby się poprzec; owo cokolwiek mógł, czynił do poruszenia umysłu króla jegomości na swoją sentencję²⁴³. Bo iż tak fortunnie rzeczy panu hetmanowi poszły, im zaś pod Smoleńskiem (o czem będzie niżej *i n p r o s p e r e*²⁴⁴, z emulacji zdało się, że, dla zelżenia pana hetmanowej sławy, życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic, i tak radził, żeby tę sprawę podwrócić przeciwko zdaniu inszych senatorów, osobliwie pana Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, który wszystkimi sposoby *a n n i t e b a t u r*²⁴⁵ i radził

²³⁶ zbadane chęci.

²³⁷ uzdatnionej osoby.

²³⁸ według ważności sprawy.

²³⁹ prosił.

²⁴⁰ podniecał.

²⁴¹ bez sławy.

²⁴² należy.

²⁴³ zdanie.

²⁴⁴ niepomyślnie.

²⁴⁵ usiłował.

królowi jegomości, żeby te p a c t a r a t a h a b e r e t²⁴⁶, a na sejm żeby były odniesione. Król jegomość zaś, iż mu smakowało, co pan wojewoda braclawski radził, i nadzieje czynił, że mocą rzeczy dopnie, jako bywa w rzeczach ludzkich: f a c i l e c r e d i t u r q u o d d e s i d e r a t u r²⁴⁷, jego się sentencji jał, i za jego zdaniem zaciągnął.

Gdy już miał pan hetman z Moskwy odjechać, przyszedł do niego Mściśławski, a z nim pod sto bojar przedniejszych. Zamknąwszy się z nim, prosili o dwie rzeczy; jedna, można-li rzecz, żeby nie odjeżdżał od nich, gdyż powiadali: że teraz przy obecności twojej smirno, po naszymu spokojnie, zgodnie żyjem; za odjazdem twoim obawiamy się, żeby wasi ludzie, jako swawolni, nie uczynili z naszymi ludźmi ssory, to jest zwady; druga, jeśli nie może być inaczej, jeno jechać, żeby w dobrym rządzie wojsko swe zostawił. Oni też obiecywali, że z strony swej starać się chcą, żeby rzeczy na przyjazd królewicza cało, spokojne, zatrzymali; a żeby tak jechał, żeby króla, jegomości prosił, iżby jako najprędzej na sejm król jegomość jechał. Dokładali tego: „Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, coby sejmem utwierdzono nie było, przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszymi posły, i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jako i naszemu należących, po sejmie niech jako najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdyż wiemy, że przez młodość²⁴⁸ królewicz tak wielkimi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegomość do lat dostałych państwo sprawował”. Pan hetman powiedział im, że nie może inaczej uczynić, jeno odjechać, tak jednak odjedzie, że wojsko w takowym porządku zachowa się, jako przy jego obecności. Prośbę ich, ze strony jechania króla jegomości, na sejm królowi jegomości odniesie, napominał ich, żeby stale w poprzysiężonej wierze stali. Obiecywał im też, co im było miło, że się odprawiwszy u króla jegomości, miał prędko nazad wrócić. Gdy już pan hetman w drogę się wybrał, wojsko pułkownikom a p r i m a r i e²⁴⁹ panu staroście wielickiemu poruczywszy, część też wojska położył w Możajsku, w Borysowie, w Werei, których pan Struś, starosta chmielnicki, miał w poruczeniu. Książ Mściśławski i insi przedniejsi bojarowie prowadzili za miłą pana hetmana dobrą, a póki przez miasto jechał, mir, c z e r ņ²⁵⁰ wszystka po ulicach zabiegała mu drogę, żegnając i błogosławiąc.

Przyjdzie też wspomnieć, co się działo pod Smoleńskiem; bo porządku tych spraw, które się toczyły za wyjechaniem pana hetmana z pod Smoleńska aż do zwrócenia się jego, nie zdało się przerywać.

Pan wojewoda braclawski upił się był tą nadzieją, że miał łącno Smoleńsk wziąć. Skoro działa naprawiono, kosze kazał stawić i nasypywać; działa do nich zatoczyli z pola przychodząc w lewo od bramy kopytyńskiej; d u c t u s o p o r t u n i t a t e²⁵¹ rowu, który był przyrodzony, że z rowu tego bez niebezpieczeństwa mogło się do szańców i do onych koszów chodzić. Tego nie konsyderował, że za murem tuż zarazem na kilkanaście łokci był wał stary, który za naszych przodków był municją zamkową, i potężniejszą niżli ten mur za panowania cara Fedora postawiony. Choćby mur był obalony, jako to z dział dobrych nie trudno uczynić, przecie jednak on wał tak wysoki wejścia do zamku jako i rzecz potem ukazała, nie dawał; do tego ludzie, którymi było zamku dobywać, nie zeszli się byli. I stały tak działa w szańcach próżno, nie strzelając niedziel kilka, aż kozacy z sierpuchowskiej ziemi, pan starosta wielicki z drugimi z Białej przyszli. Było wszystkich kozaków do piętnastu tysięcy; gdy się zeszli, dopiero wszystkich dział pierwej korynę ścianę murowaną, niżli wieżę kazał tłuc, jakoż z wielką pilnością strzelano ku średniej strzelbie, jakoby w pośrodek muru. A iż była c o n c a

²⁴⁶ umowę potwierdzić raczył.

²⁴⁷ łatwo w to wierzę, czego sobie życzym

²⁴⁸ z powodu młodości.

²⁴⁹ naczelnie.

²⁵⁰ lud, pospólstwo.

²⁵¹ wiedziony dogodnością.

v i t a s²⁵² gwoli onym strzelcom, mur strzelbie nie mógł wytrzymać, obalił się i dosyć szeroka się dziura stała, którą jednak wniść w zamek żadnego nie było podobieństwa, bo i defensje poboczne nie były zniesione, których mijać nie mógł nikt s i n e o p e r t o d i s c r i m i n e²⁵³. I z czoła od onego wału, mając frysztu kilka niedziel, widząc skąd ma być impet, ufortyfikowali się byli obleźnicy, że w okrag zamku chodziwszy, nigdzieby był mocniejszego miejsca nie znalazł.

Pan wojewoda braclawski rozumiał, że się mur obalił, iż już ma wygrane, koniecznie co wskok do szturm przypuścić chciał. Michajło Szein, acz najmniej nie bał się tego szturm, bo nie było czego, jednak słysząc co się z Szujskiego wojskiem i z samym Szujskim stało, czego przedtem nigdy nie czynił, wyjechał z zamku, chcąc traktować z panem wojewodą braclawskim i panem kanclerzem. Bo na to patrzył, że, gdy szturm nasi przypuszczą, nie miało być bez szkody w ludziach, i nie radby był przeciwko sobie tem ludzi naszych irytował. I zatem w rozmowie z panem kanclerzem obwoływał się jaka będzie umowa na Moskwie z bojarzy, że on miał tak przystąpić. Ale pan wojewoda braclawski był m o r a e i n p a t i e n s²⁵⁴ i one rokowanie, nie pozwalając mu dalszego frysztu, rozerwał. Rozumiał, że to Szeinowi z bojaźni przychodzi, a rozerwawszy rokowanie, w kilka godzin, kiedy się też Moskwa jako najlepiej gotowała, do szturm ludzi przypuścił. Lecz p r a e s i d i a r i i n u l l o s u o p e r i c u l o²⁵⁵ i z wału iż onych baszt odstrzelali, odbili naszych; dopiero znowu kazał baszty bić i potłuczono je, ale n u l l o o p e r a e p r a e t i o²⁵⁶. Chciał i znowu kusić szturm, i pogubiłby więcej ludzi, a i tak zginęło ich było do kilkunastuset; ale deszcz okrutny, prawie kiedy już miano do szturm przypuszczać, spadł i on szturm i m p e d i e b a t²⁵⁷ i t o s a l v a v i t²⁵⁸, że więcej ludzi nie zginęło.

Król jegomość pod tym czasem wpadł był w chorobę, na łóżku leżał; lecz gdyby był zdrowszy, pewnieby był nie dopuścił tego szturm, bo i potem częstokroć wspominał, że ten szturm nierozmyślnie był czyniony. Potem też i sam pan wojewoda braclawski, podobno też obaczywszy się, że tem nic nie miał sprawić, zaniechał. Działa jednak tam że za kosztami stały, bez żadnej słusznej przyczyny; piechota, której niewiele było, częstemi się wartami nędziła. Bardzo o male jej nie było, i bardzo niebezpiecznie tamte działa stały; bo gdyby nieprzyjaciel uczynił wycieczkę, niewątpliwa była rzecz, żeby ta trocha piechoty nie mogła strzymać; ale Moskwa, oprócz kilkakroć konnych, pieszo wycieczek nie czyniła przez wszystkie o b s i d i a²⁵⁹, lubo to zrazu tak wiele ich (jako jest wspomniono) w zamku zawarło się było. Prędko jednak jęła ich siła, zaraz rychło jakeśmy pod Smoleńsk przyszli, ubywać z chorób, które poczynały od nóg, a potem choroba s e r p e b a t²⁶⁰ po wszystkim ciele. Właśnie l a b e s²⁶¹ jakaś na nich była, i tak okrutnie gęsto umierali, że były takie czasy, iż po kilkaset na jeden dzień ich umierało, nie tak z niedostatku, bo i potem, gdy zamek jest wzięty, nalazło się tam żywności, ile żyta, owsa dosyć, jako raczej z zarazy jakiejś, która między niemi była. A to najdziwniejsza, że nam ta zaraza nic nie szkodziła, bo wychodziło ich bardzo wiele z zamku, rozmaitemi fortelami, spuszczały się z murów, okny wyskakiwali. Bładość bardzo wielka była widomym dokumentem ich niewczasu, mieszkali między nami w obozie, a nas nic się to nie tknęło.

²⁵² wklęsłość.

²⁵³ bez widocznej kłęski.

²⁵⁴ niecierpliwił się z powodu zwłoki.

²⁵⁵ obleźnicy bez najmniejszego swojego niebezpieczeństwan.

²⁵⁶ nie warto było zachodu.

²⁵⁷ wstrzymał.

²⁵⁸ ratowało.

²⁵⁹ obleżenia.

²⁶⁰ szerzyła się.

²⁶¹ zaraza.

Tak tedy, jako się wspomniało, pan wojewoda braclawski, zaniechawszy onego szturm, dostawszy Moskwicyna, który z zamku był uciekał, a około podkopów w zamku rabiął, obiecywał, że miał w tem posłużyć; jał rozmyślać żeby przez podkop zamek wziąć. Lecz ta rzecz była trudna, gdyż Moskwa pilnością swą zabiegała temu, miasto pożytku, więcej bywało z tego szkody; bo, mając Moskwa wszędy około murów słuchy ziemne, skoro poczuli, skąd się nasi kopią, poprzedzili podsadzeniem pod nasze prochów, i tak je wyrzucali. Aż ten Moskwicyn jał bić w szanćach samych, jakby studnię, bardzo daleko w głąb, i tak zamkowe słuchy podszedł, nisko pod niemi idąc, że postrzec Moskwa nie mogła. Zasadzono (było to *i n D e c e m b r i*²⁶²) prochu kilkadziesiąt centnarów. Była wielka ekspektacja²⁶³ tego podkopu, ale skutek żaden, bo prochy wyrzuciły onże tłuczony mur, ale wał został w swej całości. Zaczem *n o n p a t e b a t a d i t u s*²⁶⁴ do zamku, i tak ta wielka nadzieja spełzła.

Wspomniało się jako posłowie moskiewscy wyjechali ze stolicy do króla jegomości; dla złych dróg, bo jesień była mokra, długo w drodze byli, *u l t i m i s d i e b u s O c t o b r i s*²⁶⁵ przyjechali pod Smoleńsk. Dano im stanowisko, jako się wyżej wspomniało, z tamtej strony Dniepru przeciwko obozu, jakoby przeciwko monasterowi Trojeckiemu, w którym stał pan Szczęsny Kryski, podkanclerzy koronny, a jeszcze przed posty przyjechali dwaj synowie bojarscy Mołczanow i Sołowiecki, którzy przynieśli królowi jegomości pokłon od dumnych bojar i wiadomość wszystkiej transakcji²⁶⁶. Ciż mieli i do Szeina pisanie, oznajmując mu, że wszystka ziemia przyjęła sobie za pana królewicza Władysława i przysięgę mu uczyniła, żeby i on też uczynił. Deklarował się zaraz Szein, że to uczynić gotów, i wysłał do króla jegomości niektórych synów bojarskich, że chce i on, jako i na Moskwie bojarowie uczynili, przysięgę oddać królewiczowi Władysławowi. Respons dany mu jest od króla jegomości, że Smoleńska insza jest kondycja, niżli inszych zamków, że tu sam król jegomość głową swą; zaczem potrzeba, żeby samemu królowi jegomości i królewiczowi przysięgali, i zamek żeby zaraz był poddany. Gdyż jako o co innego, tak idzie i o sławę króla jegomości, gdy stawszy głową swą tak długi czas pod zamkiem, nie mógł go wziąć. Poczęli już Moskwa z zamku kumać się z naszymi, kupować, przedawać; potem gdy im nie dopuszczono kupować soli i innych potrzeb, więc za responsem, który im nie był w smak, wzdrnęli się i zawarli się w zamku.

Wielcy posłowie, gdy byli przypuszczeni przed króla jegomości, po oddaniu pokłonu i czołem bicia od wszystkiego carstwa, odprawowali poselstwo według instrukcji sobie danej. *S u m m a*²⁶⁷ była, prosząc o królewicza Władysława, a o artykuły z panem hetmanem namówione. Król jegomość przez pana kanclerza litewskiego dał im respons, wdzięcznie przyjmując chęć ich, z którą się ozywają przeciwko królowi jegomości i królewiczowi Władysławowi, a o artykułach na rozmowę odesłał ich z pany senatory. Mieli kilka schadzek z pany senatory; tam wielką część onych artykułów (insze, czem się oni kontentowali, nie popierali ich upornie) do sejmu odłożono. Lecz iż z strony dania królewicza Władysława, pozwolenia wzmianki nie było, i owszem panowie senatorowie *u r g e b a n t*²⁶⁸ żeby społem królowi jegomości z królewiczem przysięga złożyła, Smoleńsk żeby *e x n u n c*²⁶⁹ był poddany. Bardzo to posty moskiewskie i te syny bojarskie, którzy przy nich byli, potrwożyło a nadewszystko smoleńskiego powiatu bojar; było ich pod tysiąc. Tym pan kanclerz litewski imieniem króla jegomo

²⁶² w grudniu.

²⁶³ oczekiwanie.

²⁶⁴ nie był przystęp otwarty.

²⁶⁵ ostatnich dni października.

²⁶⁶ umowy.

²⁶⁷ treść.

²⁶⁸ nalegali.

²⁶⁹ natychmiast.

ści rozkazał, żeby, chcieli przyjść do swych majątności, królowi jegomości społem i królewiczowi przysięgali i niektórych tak do przysięgi przywodzili, co wielką konsternację²⁷⁰ między nimi i odmianę ich umysłów uczyniło.

Pan hetman potykał się z nimi w drodze, jadąc z niektórymi; bo dla niedostatku żywności i uraziwszy się już ona wezdrzą²⁷¹ nad nadzieję ich uczynioną, siła ich nazad ku stolicy jechało. Jęli rozsiewać po wszystkim państwie, jaka pod Smoleńskiem wola i deklaracja króla jegomości, i z tej najprzód okazji jęli się ludzie mieszać, buntować, jako się niżej wspomni. Pan hetman, przyjechawszy pod Smoleńsk, pierwiej na prywatnej audjencji dawał sprawę królowi jegomości o wszystkim, co i z jakich się przyczyn działo. Nadewszystko, że wiadomość o woli króla jegomości nierychło aż po zawarciu wszystkiego go doszła, że nie mając nauki inszej, za tem szedł, jako już była deklaracja króla jegomości Sołtykowi i innym bojarom wydana, że z inklinacją narodu tego musiał się zgadzać; bo gdyby się było z tem, co pan starosta wieliski przyniósł, otworzyło, sparsznąłby był pewnie ten naród i inszego kogośkolwiek za pana wzięliby sobie. Tak wojna byłaby tylko w zysku została, której popierać bez płacy żołnierze nie chcieli.

Dawał pan hetman i insae głębsze *r a t i o n e s s u i c o n s i l i i*²⁷², że i rzeczypospolitej, i samemu królowi jegomości, i potomstwu jego *e x p e d i e b a t*²⁷³, żeby tą kondycją, którą pan Bóg podawał, nie pogardzać, a na stronę jej nie odrzucać; że królowi jegomości, którego Pan Bóg na takim Wysokiem miejscu posadził, trzeba przecie odwracać zdaleka *t e m p e s t a t e s*²⁷⁴ któreby mogły *a f f l i g e r e r e m p u b l i c a m*²⁷⁵. Ukazywało się jako *i n t e r r e g n a*²⁷⁶ rzeczypospolitej niebezpieczne troje, które były na naszej pamięci, troje jedno od drugiego gorsze; ostatnie dobrze i krwią się oblało, i by nie cudowna łaska boża, miało bardzo do wielu złego przyjść. Że król jegomość, pamiętając na śmiertelność (a choroba świeżo przeszła bardzo ludzi potrożyła), ma *c o n s u l e r e*²⁷⁷ rzeczypospolitej. Gdyby strzeż Boże *h u m a n i t u s a c c i d e r e t*²⁷⁸, przyszłoby do wielkiej perturbacji, gdyż żeby zaraz królewicz Władysław miał być królem, nie może tego nikt za pewne obiecać. Siła ludzi z rokoszu przeszłego urażonych, siła może świeża *i n v i d i a*²⁷⁹ w umysłach ludzkich.

Przypomniał przykład króla Zygmunta I, choć był tak zastarzałej powagi, przecie jednak wiedząc, co może świeża *i n v i d i a*²⁸⁰, starał się, że w młodych leciech syna swego koronował. Jeszcze na on czas nie było *p e r l e g e s p r o h i b i t u m*²⁸¹. Teraz, kiedy się już droga zawarła, że ani król jegomość nie może o tem starania z żadnej strony uczynić, ani my konsensu dawać, żeby za żywota króla jegomości na państwo króla inszego mianować, temby *c o n s u l e r e t u r*²⁸² pod taki przypadek pokojowi i uciszeniu rzeczypospolitej. Kiedyby królewicz Władysław był na państwie moskiewskiem, jużby odjęła się inszym kompetytorom²⁸³ nadzieja, a zatem perturbacji²⁸⁴ w rzeczypospolitej nie trzebaby się obawiać, gdyż żaden z kompetytorów nie mógłby także rzeczypospolitej *c o m m o d a*²⁸⁵, jakieby były ze złączenia

²⁷⁰ zakłopotanie, przerażenie.

²⁷¹ wezdrgnięcie się.

²⁷² powody swojej rady.

²⁷³ było korzystne.

²⁷⁴ burze.

²⁷⁵ zamieszać rzeczpospolitą.

²⁷⁶ bezkrólewia.

²⁷⁷ radzić.

²⁷⁸ ludzkiego się zdarzyło.

²⁷⁹ i.

²⁸⁰ nienawiść.

²⁸¹ prawami zabronione.

²⁸² dopomóżono.

²⁸³ współzawodnikom.

²⁸⁴ zamieszania.

²⁸⁵ korzyści.

naszej Rzeczypospolitej z państwem moskiewskim. Przypomniał i Szwecję, którą łącznieby rekuperować²⁸⁶, gdyby królewicz jegomość na tem państwie osiadł.

Iż nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli i chcieli; *s u c c e s s i v e f i t m o t u* s²⁸⁷, czasowi ostatek poruczyć. Jeno sam pan Bóg *i n p e r f e c t i o n e*²⁸⁸ może sprawić, co chce; ludzkiemi środkami, wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek *i n c r e m e n t a*²⁸⁹ swoje biorą. Pierwej będzie dziecię, potem z czasem człowiek; pierwej mała różdżka, z czasem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie księstwo litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unji króla Jagiełła, niżli do tej, jaka teraz jest, spólności z koroną przyszło.

Niemają inszych racyj przywodził, radząc, żeby za inklinacją narodu tego iść, gdyż i teraz z pakt pod Moskwą umówionych siła pożytku ku dobremu Rzeczypospolitej mogło się zawiązać, wojnie koniec uczynić. Gdyby zaś król jegomość tem się kontentować nie chciał, mimo insze *i n c o m m o d a*²⁹⁰, w długą wojnę przyjdzie się zaciągnąć; której, co wiedzieć, kiedy i jaki koniec? Na żołnierze trzeba patrzeć, którzy do buntów, do sedycyj są skłonni, gdy się im nie będą mogły supedytować *s t i p e n d i a*²⁹¹, żeby nie wierzgnęli, w państwa Rzeczypospolitej nie wedle umowy uczynionej z moskiewskiego skarbu patrzeć mieli, żeby się za rozrwanieniem tych traktatów u Rzeczypospolitej nie upominali.

Lecz zawarte były uszy króla jegomości pana hetmanowym perswazjom. Było znowu kilka schadzek za przyjechaniem pana hetmanowem z posty moskiewskimi, przyjeżdżali i z zamku, których Szejn wysłał; ale jako od panów senatorów tak i od Moskwy *e a d e m c a n t i l e n a c a n e b a t u r*²⁹².

Tymczasem *i m p o s t o r*, który, jako się wyżej wspomniało, w Kałudze mieszkał, przecie przez swoje *i n s t r u m e n t a*²⁹³ posyłając listy do Moskwy tajemnie, nie zaniechiwał ludzi buntować. Pojmano popa z jego listy. Był list do jednego z przednich bojar, kniazia Worotyńskiego. Tenże pop powołał na mękach, kniazia Andrzeja Galicyna, brata rodzonego kniazia Wasyla, który posłem był, że o tem miał wiedzieć, a i o samym kniaziu Wasylu powiadał tenże pop, iż z drogi, jadąc do Smoleńska, miał list do impostora pisać. Wzięto zaraz pod straż kniazia Worotyńskiego i Andrzeja Galicyna, egzekucję z onego popa, i którzy się winni pokazali, uczyniono.

I m p o s t o r, widząc, iż nasi krzepko na stolicy usiedli, do tego pułk pana Sapiehy w Możajsku, w Mieszczejsku, blisko mu się pod bok podemknał, a wiedział, iż to wojsko pana Sapiehy traktowało o niektóre rzeczy z królem jegomością, za pozwoleniem i ukontentowaniem ich; wiedział, iż mieli się oń kusić, Kaługę oblec; nie mając wiernych ludzi koło siebie, nie ufając rzeczom swoim, myślił na niżny Don uchodzić do Woronieża. Zamek ten od cara Borysa nad Donem zabudowany na szlaku, którądy też czasem Tatarowie do Moskwy zwykli chodzić, *p r o p t e r o m n e s c a s u s*²⁹⁴ ufortyfikował był *i m p o s t o r*, rzeczami potrzebnymi opatrzył; tam chciał w rzeczach nachylonych mieć *r e c e p t u m*²⁹⁵.

Lecz nie przyszło mu do tego. Było ich niemają przy nim, którzy *p e r t a e s i*²⁹⁶ jego szalbierstwa, życzyli od niego uciszyć i uspokoić ziemie. Do tego *i m p o t e n t e r*²⁹⁷, jako

²⁸⁶ odzyskać.

²⁸⁷ kolejną rzeczy się toczą.

²⁸⁸ w doskonałości.

²⁸⁹ wzrost.

²⁹⁰ niedogodności.

²⁹¹ żołd.

²⁹² tę samą piosnkę śpiewano.

²⁹³ narzędzia.

²⁹⁴ na wszystkie wypadki.

²⁹⁵ schronienie.

²⁹⁶ zbrzydźwszy.

²⁹⁷ niepowściągliwie.

człowiek bezrozumny i tyran panował; świeżo zabił był cara kasimowskiego. Był ten car kasimowski z nogajskiej ordy, której panuje wielki chan; Moskwa złotym go carem zowie. Pod tym wielkim chanem był ten car, sam się zwał carem kozackiej ordy; pojmany był w młodych latach na boju, gdy był przyszedł Moskwę wojować, od kniazia Piotra Gorczakowa, który teraz był drugim po Szeinie wojewodą.

Car Iwan, za którego panowania był pojmany, dla jego zacności nie zgubił go i owszem dał mu Kasimów, opatrzenie zacne dosyć, od którego Kasimowa nazwał go carem kasimowskim. Miał go car Iwan *i n s u m m o h o n o r e*²⁹⁸, miejsce pierwsze dał mu przed wszystkimi bojary, także i car Pedor syn jego, i car Borys, i pierwszy impostor rostryga. A gdy zabit rostryga, on mieszkał w swej majątności.

Potem gdy ten drugi impostor pod Moskwą na Tuszynie z kniazem Rożyńskim stanął, siła prowincyj i zamków do niego od Szujskiego się zdawało; i ten też car kasimowski dosyć z niemałą liczbą ludzi *s p l e n d i d o c o m i t a t o*²⁹⁹ do niego przyjechał. I jako był człowiek *l i b e r a l i i n g e n i o*³⁰⁰, zgadzają się na to ci, którzy tego świadomi, że przez trzykroć sto tysięcy między żołnierstwo, a najwięcej samego impostora, porozdawał. Gdy szalbierz, jako się wspomniało, z pod Moskwy uciekł, syna, w którym się bardzo kochał, w obozie pod Moskwą przy kniazu Rożyńskim zostawiwszy. Lecz on syn nie tak w ojcu, jak ojciec w nim się kochał. Bo kiedy się nasi jęli dwoić, wolał z tymi, co do impostora szli, do Kaługi jechać, też tam miał matkę i babkę.

Car kasimowski potem z panem hetmanem z pod Smoleńska jechał i przez wszystek czas ostatecznie i wiernie się zachowywał. Po zawarciu traktatów, gdy impostor od Moskwy do Kaługi uciekł, i on też, stęskniwszy się do żony i do tego syna, kryjomo do Kaługi odjechał. Tam jednak pamiętna mu była i łaska króla jegomości ofiarowana i ludzkość pana hetmana, i od rycerstwa pokazywana. Zamyślał stamtąd odjechać, namawiał syna, żeby z nim jechał, ale syn nie tylko jechać z nim nie chciał ale i owszem przestrzegł w tom impostora, i tak impostor kazał go zabić, co też impostorowi *a c c e l e r a v i t p e r n i c i e m*³⁰¹. Bo siła ludzi żałowało tego cara kasimowskiego, osobliwie Tatarowie jurtowscy; a między nimi był niejaki kniaz Piotr Urusów, człowiek rycerski przeważny, który spraktykował się z kilkadziesiąt Tatar na zdrowie jego. Upatrzył nań taką okazję; miał w obyczaju impostor, że się rad częstemi przejazdami bawił. Podpiwszy sobie, stało się to 20 decembra 1611, przy obiedzie, jako to rad czynił, kazał w sanie zaprząć, zabrawszy flasz z miodem do sani; w pole wyjechawszy, pił z niektórymi bojary.

Kniaz Piotr Urusów z ona kilkadziesiąt koni, z którymi miał konspirację, jechał za nim rzekomo go prowadząc; a wtem, gdy sobie impostor z onymi bojary najlepiej podpił, Urusów dobył z olstra pistoletu, który miał gotowy, i przyskoczywszy do sani, pierwszej go z pistoletu postrzelił, potem szabłą głowę i rękę mu odciawszy, w drogę się puścił, do Kaługi się nie wracając. Było niektórych ludzie rozumienie, że pan hetman miał tego Urusowa naprawić; stąd podobno o tem ludzie suspikowali³⁰², że pan hetman po ucieczeniu impostora od Moskwy tego Urusowa ludzko i łaskawie traktował. Atoli tym sposobem dokończył impostor szalbierować. Po jego zabiciu zawarli bojarowie Kaługę, między którymi byli z przedniejszych kniaz Dymitr Trubecki i kniaz Hrehory Szachowski, a zesławszy się z bojary stołecznymi, przysięgę także na imię królewicza Władysława uczynili. Żonę impostorową i jej wszystkie sługi polskiego narodu pod pilną straż wzięli; bo jako udawała brzemienną ta pani, tamże w Kałudze już w więzieniu urodziła syna, którego, przyłudzając się Moskwie, kazała w ruską wiarę ochrzcić.

²⁹⁸ w największej czci.

²⁹⁹ z świetnym orszakiem.

³⁰⁰ hojny.

³⁰¹ przyspieszyło zgubę.

³⁰² podejrzewali.

Tymczasem dalej a dalej szerzyły się po moskiewskiej ziemi wiadomości, że król jegomość nie chce dać na moskiewskie państwo królewicza Władysława, syna swego; zaczęły na różnych miejscach wszczynały się bunty, sedycje, które i n c r e m e n t a³⁰³ wzięły najwięcej z niejakiego Prokopa Lepunowa, rodzonego brata Zacharjowego, który najpierwszym był powodem do zrzucenia Szujskiego z carstwa. Ten Prokop Lepunow jeszcze za Szujskiego był wojewodą rezańskim, lecz podczas tych rozruchów szalbierza a b o m i n a b a t u r³⁰⁴, Szujskiego też słuchał kiedy chciał, w tej prowincji, w której był wojewodą, a ludna to i żyzna bardzo prowincja; potężnie stąd u ludzi f a v o r³⁰⁵ miał. Szujski, będąc od impostora zatrudniony, nie mógł mu nic uczynić. On był z liczby tych, co jako impostorowi, tak i Szujskiemu panowania nie życzył, kontent był, gdy usłyszał, że bojarowie z panem hetmanem o królewiczu Władysławie umowę uczynili, zarazem i sam na toż imię królewiczowe przysięgę uczynił, i wszystką tamtą prowincję rezańską do tej przysięgi przywiódł. Syna swego Włodzimierza, który dostałych był lat, do pana hetmana do Moskwy z oddaniem poddaństwa posłał obu, życziwość, wiarę swą i tej tam ziemi królewiczowi Władysławowi ofiarował. Pisywał częste listy do pana hetmana, pan hetman też do niego, i onego syna jego uczcił, ukontentował, udarował.

Trwał w tym swoim umyśle ofiarowanym dosyć niemały czas Lepunow, żywność naszym ludziom do Moskwy z Rezani odwozić kazał; aż kiedy poczęły wątpliwości się czynić o przyjeździe królewiczowym, pisał do dumnych bojar list, pytając się: co mają za wiadomość, będzieeli według umowy z panem hetmanem uczynionej królewicz, albo nie będzie? opowiadając się swem i wszystkiej rezańskiej ziemi imieniem, że wedle przysięgi swej królewicza radzi chcą za pana mieć, lecz króla jegomości żadną miarą. Długi był bardzo list, siła weń namieszano z pisma świętego sentacyj, ale esencja ta była. Odesłali go byli bojarowie królowi jegomości pod Smoleńsk. Gdy już bardziej poszła po ludziach wiadomość, którą mnożyli ci, co po różnych miejscach carstwa moskiewskiego się rozjeżdżali, że król jegomość królewicza nie pozwala, napisał znowu Lepunow drugi, ostry list do bojar, deklarując się, że naszych chce z stolicy znosić h o s t i l i t e r³⁰⁶; przeciwko nim i przeciwko tym, coby im faworyzowali³⁰⁷, czyniąc, uniwersał imieniem swem i wszystkiej Rezani rozsyłał, wzywając do siebie jako a d c o m m u n e i n c e n d i u m r e s t i n g u e n d u m³⁰⁸. Długi był i ten uniwersał, nie opuszczano w nim, co a d c o n f l a n d a m i n v i d i a m³⁰⁹ przeciwko nam i bojarom dumnym należeć mogło; osobliwie ze strony religji czynił strach i bojaźń, że ją mamy wykoźnić, a swoją wszczepić, i siła innych takowych rzeczy.

Pobudkę też miał z patryarchy, który go do tego inwitował³¹⁰, stymulował³¹¹. Jakoż znał się do tego patryarcha, że to czynił. Dawali w tem insi winę i kniaziewi Wasylu³¹² Galicynowi, żeby miał inwitować i solicytować³¹³ tego Lepunowa. Lecz on c o n s t a n t e r³¹⁴ nie znał się do tego, iżby z Lepunowem miał mieć jakie porozumienie; to przyznawał, że do patryarchy o tem pisał, iż król jegomość królewicza Władysława dać nie ma woli, raczej sam chce być panem. Ten patryarcha, gdy już od Galicyna i od metropolity rostowskiego taką wiadomość wziął, rozsiewał do zamków i tak przyspieszył krwi rozlanie, o którym będzie niżej. Zaczem

³⁰³ wzrost.

³⁰⁴ brzydził się.

³⁰⁵ wziętość.

³⁰⁶ nieprzyjacielsko.

³⁰⁷ sprzyjali.

³⁰⁸ do ugaszenia powszechnego pożaru.

³⁰⁹ dla wzbudzenia nienawiści.

³¹⁰ zapraszał.

³¹¹ pobudzał.

³¹² Wasylowi.

³¹³ domagać się.

³¹⁴ stale.

większe wszystkich rzeczy zamieszanie nastąpiło, bo i w stolicy pospólstwo poburzył; zamki jeły się odrzucać, Jarosław, Perejasław, Wołogda, Nowogród wielki, Kołomna, Sierpuchow, Tuła i insze.

Lepunow też odkrycie *a d a r m a*³¹⁵ się rzucił. Syna Włodzimierza, którego do pana hetmana posyłał, z pierwszym wojskiem do Kołomny posłał, sam oczekiwając większych pomocy, w Rezańskim Perejasławiu się bawił, z Zarudzkim, który przy szalbierzu dońskimi kozakami władał, znosił się i porozumiewał. Ten Zarudzki, iż też personą zacną był tej komedji tragedjili, trochę się o nim powie. Rodzic był z Tarnopola, wzięli go byli chłopcem małym pokrowni Tatarowie, kiedy wojowali ruskie kraje. Urósłszy w ordzie, jakimś trafunkiem uciekł od Tatar na Don do kozaków. Potem w te kłótnie z Dońcy przyszedł był do pierwszego impostora, a po zabiciu tamtego do drugiego z najpierwszymi się był przyłączył. I w onych początkach, gdy się ten drugi impostor wsławił, był mu do tego Zarudzki na wielkiej pomocy; jako łeb był niespokojny, dostawało mu serca i zmysłu, zwłaszcza kiedy było co niedobrego zrobić. Potem, gdy impostorowe *p a r t e s*³¹⁶ wzmogły się, miał wielki przystęp do jego łaski; starszym był nad Dońcy, kogo było ściąć, zabić, utopić, odprawował to dosyć z wielką pilnością. Jednakże w obozie u Tusznyna czułość jego dosyć znaczna była. Bo iż książę Rożyński niemal zawsze był pijany, on o strażach, o posiłkach, o dostawaniu wiadomości zawiadywał. Gdy jednak impostor z obozu uciekł, a Dońcy niemal wszyscy, on się przy nas został i pod Smoleńsk do króla jegomości był przyjechał, a potem z panem hetmanem do Białej; był przy potrzebie kłuszyńskiej, przy dobywaniu gródka i dobrze się stawił. Lecz dla emulacji³¹⁷, którą miał z Sołtykiem młodym, iż Sołtyków, jako zacnego urodzenia człowiek, i do łaski pana hetmanowej i wszędy przed nim miał; nie mogąc tego ścierpieć, przyszedłszy pod Moskwę do impostora znowu się przedał, i był przy nim do jego śmierci.

Potem, gdy Lepunow, jako wyżej wspomniono jest, do wojny się rzucił, ten Zarudzki z którymi miał dawne kumanie i dzierzeli się go siła, ciężko naszym, o czym będzie niżej, czynił. Acz i wtenczas nie było naszym lekko, żywność z wielką trudnością przychodziła; bo zamki, z których szła, pozapierały się. Chcieli *a d h i b e r e r e m e d i a i s t i s m a l i s*³¹⁸, chcieli te kupy, które do Lepunowa się ściągały, rozgromić, wysyłali na to pułki ludzi. Jakoż Kossakowski rotmistrz gromił u Zaleskiego Perejasławia niejakiego Prosowieckiego, Wrzeszcz także z wojskiem wychodził do Kołomny; ale to mało albo nic pomocy nie przyniosło. W swej ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągałi i sposabiali się na zniesienie naszych.

W tym niedostatku, który naszych w stolicy dolegał, to ich ratowało, że bojarowie na kilka miesięcy dali ze skarbu carskiego pod sumę trzysta tysięcy złotych strawnego; za te pieniądze kupowali sobie żywności, bo jej jeszcze natenczas w mieście było dostatek. Dawał pan starosta wieliski częstemi listy do króla jegomości znać o tych niebezpieczeństwach, prosił o piechotę, ale i pod Smoleńskiem nie było jej tak wiele, żeby jej nie było więcej potrzeba.

Przyszły też były w tym czasie wiadomości od pana wojewody ruskiego i hospodara wołoskiego, iż Gabrjel Batory, wojewoda siedmiogrodzki, z wojskiem wszedł do multańskiej ziemi, że Radułę, który tam był hospodarem, stamtąd wyparł. Wojewoda wołoski o swem niebezpieczeństwie *s o l l i c i t e*³¹⁹ pisał. Wiele panów senatorów, obawiając się pod tę niebytność króla jegomości mimo szkody, od sabatów³²⁰ poczynione, żeby Batory uwiedziony tak ziemi multańskiej posiedzeniem, nie poważył się czego więcej przeciwko rzeczypospolitej, pisali często, radzili królowi jegomości, żeby (były słowa w liściech niektórych panów sena-

³¹⁵ do broni.

³¹⁶ stronnicy.

³¹⁷ współzawodnictwa.

³¹⁸ używać środków przeciw temu złemu.

³¹⁹ usilnie.

³²⁰ hajdamaków.

torów), żeby król jegomość rozmyślał, *ne quid respublica detrimenti capiat*³²¹. Zwłaszcza że i tym żołnierzom, co ich była trocha przy Ukrainie, *non bene convenire* b a t³²² z panem wojewodą ruskim starszym ich.

Obchodziły te wiadomości króla jegomości i pany senatory przy królu jegomości obecne. Była na tem rzecz, że radzili panowie senatorowie, żeby znowu pan hetman do stolicy dla ukojenia tamtych niebezpieczeństw jechał, i król jegomość życzyłby był tego. Ale pan hetman, iż jego *consilia*³²³ nie szły, widząc, iż tam nic swoim przyjazdem nie miał sprawić, nie chciał się w to wdąć, też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, zwątlone i zatem w rządy i w żadną rzecz się nie wdawał i tak był w obozie, jako próżnujący człowiek przy ciele. Zatem tedy za zdaniem panów senatorów król jegomość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, jeśliby się jakie od Batorego ukazały, do Rusi jechać.

Wtenczas mając król jegomość podejrzane posty moskiewskie, rozumiejąc, że oni byli *in ceteris*³²⁴ po moskiewskiej ziemi kłótni, o których już było głośno; więc i to rozumiano, że zamek Smoleńsk dla nich się nie poddaje; rozkazał król jegomość wziąć ich w ciaśniejsze chowanie, a potem prowadzić ich do Mińska a z Mińska do Wilna. Doprowadził ich pan Skupin, starosta braclawski, do Kamionki pod Lwów z panem Miaskowskim, który tamże przy nim był dłużej niżli pół roku, aż w zimie, po nowem lecie odprowadził ich a rozkazania króla do Warszawy, skąd potem na różne zamki rozesłani byli.

Pan hetman po przewodniej niedzieli puścił się Dnieprem ku Orszy, tam dogonił go komornik z listem, w kto rym król jegomość mu rozkazywał poczekać, gdzieby go list zastał do dalszego oznajmienia. Przyjechał potem i drugi komornik z listem króla jegomości, rozkazując, żeby zostawiwszy *impedita*³²⁵, lekko zbieżał do obozu; i koni trzy cugi na pół drogi wysłano było przeciwko niemu. I uczyniłby to był pan hetman, radby się był wrócił, ale konie swoje prosto od Smoleńska posłał był do Mohylewa; ani w mieście nędznem ani najemnych ani podwodnych koni dostać nie mógł ani też nikogo nie było, coby się mogło pożywić. Odpisał tedy królowi jegomości, że z Mohylewa, dojechawszy koni i czeladzi, wrócić chce. Lecz potem do Mohylowa przybieżał posłaniec, przez którego rozkazał mu król jegomość drogę do Rusi kontynuować³²⁶.

Przyczyna, dla której król jegomość chciał go wrócić była: przyjechał Głoskowski, towarzysz z rotty pana hetmana, z pod stolicy od pana starosty wieliskiego i inszego rycerstwa posłany z wiadomością o bójkach i wypaleniu Moskwy. Albowiem Lepunow, chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z stolicy, zebrawszy się z ludźmi, na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkim i z Moskwą, którą w stolicy przedsięwzięcia swego przychylną miał, rozsyłał pocichu w nocy strzelce, których *consocii*³²⁷ w domach przechowywali. Gdy to nasi postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwej, którzy przestrzegli, nie czekając tedy większej nawałności, bo i sam Lepunow już się był zbliżył, bojar silne wojsko ściągnęło się, a między innymi Wasyl Massalski, znaczny i rycerski człowiek, który wprzód był nam wiernym i życzliwym, o milę albo o dwie od stolicy byli. Uradzili tedy nasi między sobą drewniane i w białym murze miasto podpalić, na Krymgrodzie i na Kitajgradzie się zawrzeć, one strzelce i kto się natrafi, bić. Jakoż we środe przed Wielkanocą uczynili tak, sporządziwszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili zaraz i drewniane miasto i to drugie, które było w białym murze. Pan starosta wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę, na lód na rzekę, pan Aleksander Zborowski z pułkiem swym pośrodkiem, pan Marcin Kazanowski puł-

³²¹ aby w czem rzeczpospolita nie poniosła szkody.

³²² niedobrze wiodło się.

³²³ rady.

³²⁴ podżegaczami.

³²⁵ obłogi, przeszkody – tu; wozy, tabory.

³²⁶ kontynuować.

³²⁷ spiskowi.

kownik w lewą ku białemu murowi, pan Samuel Dunikowski jegoż poblíž. Książ Andrzej Galicyń, który dotąd był pod strażą, najpierw zabit, kto się nawinął – *n e m i n i p a r c e b a t u r*³²⁸.

Moskwa, acz prędką naszych rezolucją i ogniem potrwożeni, jednak siła ich rzuciła się *a d a r m a, o c c u p a r u n t*³²⁹ byli bramę i część wielką białego muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich stamtąd, w kilku miejscach w ulicach ścierali się z naszymi, ale wszędy od naszych przemożeni. Była *c o e d e s*³³⁰ jako między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask niewiast, dzieci, sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich *u l t r o*³³¹ z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pobitych, siła pogorzałych, siła też jednak którzy *f u g a s i b i c o n s u l e b a n t*³³² do onych wojsk, o których wiedzieli, że są *i n p r o p i n q u o*³³³.

Dał był pan starosta wieliski znać panu staroście chmielnickiemu o niebezpieczeństwie, na które się zanosilo, wzywając go na ratunek. Jakoż zaraz z onymi ludźmi, którzy w Możajsku, w Borysowie i w Werei byli rozłożeni, przebrawszy kilkanaście set koni, bez wozów i zwykłych impedimentów dla prędkości konno poszedł, żeby swoim ratunku dać; prawie przyjechał, kiedy się już Moskwa kurzyła, a domyślając się z kurzawy co było, tem pilniej spieszył. Tego dnia jednak przyjście jego nic nie pomogło, strachu tylko uciekającym przydało. Lecz nazajutrz, to jest w wielki czwartek, iż była wiadomość o wojsku z kniazem Dymitrem Trubeckim i z kniazem Wasylem Massalskim, z inszymi bojary, którzy spieszyli, ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swoich ratować, pan starosta chmielnicki i pan Zborowski, przebrawszy z pułku swojego część ludzi, poszli przeciwko nim. W mili tylko już od miasta było wojsko moskiewskie, zwiedli z niem nasi bitwę i pogromili ono wszystko ich wojsko.

Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkiem krwi rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i *a m b i t u s*³³⁴ jego wielki. Jakoż ci, co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona nie porówna wielkością, jako to miasto było *i n s u a c i r c u m f e r e n t i a*³³⁵. Krymgród, ten we wszystkim cały został, ale Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu złupiony, spłodowany i kościołom nie przepuszczono; Cerkiew świętej Trójcy, która jest *i n s u m m a v e n e r a t i o n e*³³⁶ u Moskwy, bardzo cudnie z kwadratu zrobiona w Kitajgrodzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymgroda, i tej hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wylupili.

Gdy tedy Głoskowski pod Smoleńsk z temi nowinami przyjechał, a prawie też wtenczas pan wojewoda braclawski umarł, rozmyślał się król jegomość, miałli znów pana hetmana rewokować, jednak, że jako się wspomnielo, iż do Mohylowa zajechał był pan hetman, pisał król jegomość do niego, żeby jechał w drogę swą. Król jegomość, acz z wielkim niewczasem w rzeczy potrzebnych niedostatku, bo tak długiem leżeniem wyterało się co było, przecie jednak *m a g n a a n i m a e c o n s t a n t i a*³³⁷ popierał jako *o b s i d i i*³³⁸ smoleńskiej, tak i *p r o g r e s s u s*³³⁹ dobrego wojny; *p r o p t e r c o n s o l a t i o n e m*³⁴⁰ żołnierzywo stołecznych dostatki, które były w carskim skarbie, rozkazywał im *a d r a t i o n e m*³⁴¹ zasłużonego żołdu oddać, i dostało się coś na dwie ćwierci roku, ale gdyby słusznemi szacunkami to było

³²⁸ nikogo nie szczędzono.

³²⁹ do broni, osadzili.

³³⁰ rzeź.

³³¹ nadto.

³³² ucieczką się ratowali.

³³³ w bliskości.

³³⁴ objętość.

³³⁵ w swoim obwodzie.

³³⁶ w największej czci.

³³⁷ z wielką umysłu stałością.

³³⁸ oblężenia.

³³⁹ postępu.

³⁴⁰ dla zachęcenia.

³⁴¹ na ratunek.

szaflowane, mogło to daleko więcej wytrwać. Ci zaś żołnierze, którzy byli pod Smoleńskiem, ludzkością i łaskawością swą mitygował, że ich do wszystkiego powolnych miał.

A iż sejm był złożył na ostatnie dni S e p t e m b r i s³⁴² myślił jednak, żeby do zamku, nimby na sejm odjechać przyszło, fortuny spróbował: bo od tych, którzy się z zamku przedawali, wiadomość była, że już bardzo mało do obrony ludzi godnych zostało: jedni wymarli, drudzy pochorzeli. A żeby tym statecznym żołnierzom ratunek dać, których już byli Lepunow z Trubeckim i inszymi bojary i Zarudzkiem oblegli, wzywał pana hetmana litewskiego z żołnierzami inflanckimi, chcąc mu pod swoją niebytność a d m i n i s t r a t i o n e m³⁴³ spraw stołecznych poruczyć.

Że na blankach straży już rzadko widać, gdzie przedtem siła bywało, przez niedostatek ludzi, jakoż i Szein sam potem powiedział, że dwóchset człeka spełna do obrony godnych nie zostało było. Dostawało temu Szeinowi męskiego serca, wspominał częstokroć odważną swego ojca śmierć, który był za króla Stefana przy wzięcia Sokoła gardło dał, i on się z tem często przed swojemi opowiadał, że a d e x t r e m u m s p i r i t u m³⁴⁴ chciał Smoleńska bronić; może być, że mu to pochodziło z męskiego umysłu, ale zawadzało się i upor, kiedy bez nadziei ratunku w takim niedostatku ludzi, na których umierających patrzył, a przecie tak p e r t i n a c i t e r³⁴⁵ stał i n p r o p o s i t o³⁴⁶.

Rozkazał tedy król jegomość panu Jakubowi Potockiemu, kasztelanowi kamienieckiemu, któremu po zmarłym bracie jego, panu wojewodzie braclawskim, władzę był nad wojskiem poruczył, żeby drabiny i co potrzeba do opugnacji gotowano, sposobiono; zdało się dla rozerwania ludzi, ze czterech stron przypuścić. Sam pan Kamieniecki od duchowskiego monastera, w którym kozacy stali, niżej abramowskiej bramy miejsce sobie obrał. Pan starosta feliński, brat jego, przeciwko onej dziury, która była wybita z dział. Niemiecka piechota, której było sześćset, ku tej ścianie, która patrzyła ku obozowi naszemu. Pan marszałek wielkiego księstwa litewskiego podle bramy kryłosowskiej, a było bramy tej niedaleko miejsce, którądy plugastwa wypuszczono, jakoby sklep jaki. Pan Nowodworski kawaler maltański, z powieści jednego Moskwicina się sprawiwszy, a potem sam w nocy się przypatrzywszy, podjął się prochy w ten tam sklep podsadzić, spodziewając się, jako się stało, że te prochy miały ów mur wyrzucić.

Gdy już tak wszystko co potrzeba było sporządzone, o północy pan Kamieniecki przystąpił z swej strony do muru i powoli leżli na mury po drabinach i sam pan Kamieniecki wlaź, nikt na murze nie był, coby ich postrzegł. Aż kiedy już siła naszych weszło, jęli się po murach i po basztach rozchodzić. Było coś i Moskwy przy abramowskiej bramie, chcieli byli bronie, ale obaczywszy że naszych siłą, jęli uciekać na dół. Niemiecka też piechota, ta niemal tegoż czasu z swej strony wleźli na blanki. A iż tam niedaleko był sam Szein z kilkudziesiąt człowieka, jakoby między przełamaną tą ścianą, którą Niemcy wleźli, przestrzegłszy ich, jął się z nimi strzelać; lecz usłyszawszy huk, który się dział na tamtej stronie, gdzie pan Kamieniecki był, strwożył się, i chciał tam ludzi posłać na ratunek, a wtem pan Nowodworski odważnie chciał tam prochy podsadzone w onym sklepie zapalić, jakoż i zapalił, które wyrzuciły wielki szmat muru, tak iż wejście prawie dobrze p a t e b a t³⁴⁷ oną dziurą do zamku. Wszedł tedy pan marszałek z tymi, którzy przy nim byli, Moskwę strach objął, że już potem o żadnej rezystencji³⁴⁸ nie myśleli. Kto zapalił, n o n c o n s t a t³⁴⁹, jeśli nasi? czyli oni? większa część, co się

³⁴² września.

³⁴³ zarząd.

³⁴⁴ do ostatniego tchu.

³⁴⁵ uporczywie.

³⁴⁶ w przedsięwzięciu.

³⁴⁷ było otwarte.

³⁴⁸ oporze.

³⁴⁹ niewiadomo.

na to zgadzają, że sama Moskwa zapaliła. Tak Smoleńsk, który był za króla Zygmunta stracony, wnuk jego, król Zygmunt, rekuperował³⁵⁰ a n n o 1 6 1 1 d i e 1 1 J u n i a³⁵¹.

Ogień doszedł prochów, których jeszcze byłoby i na kilka lat dostatek, uczynili też okrutny efekt. Cerkiew była cudna i wielka, gdzie archiebiskup miał swoją s e d e m³⁵², i z tej z połowicę prochy wyrzuciły i rozniosły, nie wiedząc gdzie ludzie, którzy się tam byli zeszli, się podzieli, z dymem do Pana Boga poszli. Gdy się ogień rozszerzył, siła ich, co się jako w Moskwie także dobrowolnie w ogień precypitowali³⁵³ za przesławną, jako mówili, wiarę. Sam Szein zamknął się na jednej baszcie, i tam, jako się wspomniało, na Niemcy strzelając, irytował ich zabiciem kilkunastu, że go chcieli p e r t i n a c i e³⁵⁴ dobywać; ale nie łącznoby im to było przyszło, bo się już był odważył, że chciał zginać, acz ci, którzy przy nim byli, jeśli go od tego odwodzić. Najwięcej go podobno od tego odwiódł syn, małe dziecię, które przy sobie miał; kazał tedy wołać o pana Kamienieckiego, który gdy przyszedł, a Niemcy, którym Szein, jako rozrzewnionym³⁵⁵, nie ufał, odwiódł – wyszedł do niego Szein z synem i z inszymi, których z sobą miał. On pułk ludzi, który był z panem starostą felińskim, ni do czego się nie przydał, aż kiedy ci, co z blanków z panem Kamienieckim i dziurą z panem marszałkiem tam przyszli, toż tym, którzy byli z panem starostą felińskim drabiny przystawiali za ręce ich wciągnęli. Chciał był pan Górecki rotmistrz, który tam z panem starostą felińskim był kusić się, ale sposobu nie było wejścia, i sam ten rotmistrz Górecki tam postrzelon: jeden tylko Moskwiciu wystrzelił i od tego wystrzału umarł.

Zamek wszystek prawie wygorzał, mało co zostało budowania, prochy, jako się wspomniało, wygorzały, zostało ich jednak po basztach po części: kuł tak wielka rzecz się znalazła, że do kilku zamków głównych byłby ich dostatek. Żywności bardzo wiele pogorzało, jednak i zostało jej po części, żyt, owsów, gęsi, kur, pawiów.

Jedna rzecz się przypomni, która godna jest podziwienia. W one wrzucenie prochów, dwoje ludzi rum przykrył, chłopca z dziewczką; szesnastego dnia, gdy hajducy szukali u t m o r i s e s t³⁵⁶ zdobyć co, odmiatając, przewracając rum, poczęli się one dwoje ludzi ożywać, odgrzebli ich. Dziewka zaraz, skoro na wierzch wyszła, umarła, chłopca dowieziono do obozu, prosił do łaźni, o gorzałkę, dano mu wina, skoro się napił i ten umarł; to jednak dziwna, że szesnaście dni tak mogli wytrwać.

Podziękowawszy panu Bogu, król jegomość żołnierzom też dziękował, bankietował ich tamże w zamku; pana Kamienieckiego województwem kamienieckim, co po jego bracie wakowało, inszych też według okazji, jaka komu podać się mogła, remunerował³⁵⁷. Działa niektóre burzące, gdyż ich też tam było dostatek, Dnieprem do Orszy spuścić kazał. A i sam tymże Dnieprem do Orszy a potem łądem ku Wilnu dla sejmu brał się. W Tołoczynie zajechał drogę królowi jegomości pan hetman litewski, i tam odprawę swą wzięwszy, do Szklowa, a skoro mu ludzie jego nadeszli, ku Moskwie poszedł.

KONIEC.

³⁵⁰ odzyskał.

³⁵¹ roku 1611 dnia 11 czerwca.

³⁵² siedzibę.

³⁵³ pospieszyli.

³⁵⁴ zacięcie.

³⁵⁵ t.j. zmartwionym utratą kilkunastu zabitych swoich.

³⁵⁶ jak zazwyczaj.

³⁵⁷ wynagrodził.